Nr. 117. We Lwowie — Sobota dnia 23 Maja 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I NADESŁANE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i Biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Z Berlina.

Berlin 20 maja.

Parę dni temu było zebranie berlińskiego synodu pod prezydencyą superintendenta Jakobi. Wywodził on wielkie żale, że liczba dzieci chrzczonych zmniejszyła się w gminie o 100, liczba ślubów kościelnych o 73 w stosunku do przeszłego roku. Złe — mówił — pochodzi z obojętności religijnej wielkiej części gminy ewangielickiej. Zamiast nad tem pracować, trudnił się synod §. 2. prawa przeciw Jezuitom, jako wrogom religijnego pokoju (?), oraz hecą przeciw katolicyzmowi. Gdybyż oni zechcieli wymiatać najpierw we własnym domu, a potem dopiero trudnić się Kościołem katolickim.

Jeden znany, były nadworny kaznodzieja, Stöcker w piśmie „Reformacya“ odzywa się za zniesieniem §. 2. Broni wolności Kościoła katolickiego, jak i protestanckich.

Podróż cesarza do Rzymu, pompa, z jaką pojechał do Watykanu i cześć oddana papieżowi, zaniepokoiła nie mało organy protestanckie i liberalne. Już przed podróżą podnosiły, że cesarzowa nie pojechała tym razem z cesarzem. Podsuwały jej niechęć do bytności u Ojca św. i tryumfowały, że godność protestanckiej monarchini uratowała! Teraz głośno na cesarza się skarzą.

Tymczasem cesarz musiał być zadowolony ze swej rozmowy z papieżem, kiedy zaraz z taką pompą asystował i to wraz z cesarzową przy odsłonięciu nowego wspaniałego portalu katedry w Metz. Uroczystość odbyła się wspaniale. Kardynał ks. Kopp był obecny wyraźnie jako legat Ojca św. Biskup Metzu ks. Benzler poświęcił budowę i powiedział do cesarza mowę, mocno dogmaty katolickie akcentując. Cesarz arcybiskupowi kolońskiemu ks. Fischerowi osobiście oświadczył, że purpurę kardynalską otrzyma. Cała świta za cesarską parą weszła do katedry, gdzie kardynał ks. Kopp udzielił papieskiego błogosławieństwa, poczem odspiewano hymn *Salvum te imperatorem*.

Wrażenie robi tu urlop, jak się zdaje, poprzedzający dymisyę, ministra wojny Goslera i księcia Meiningen, szwagra cesarza, komenderującego generała w Wrocławiu. Dymisya ta przyszła nagle. Mówią, że ministrowi wojny odnowiły się rany z wojny francuskiej, ale prawdopodobnie boi się stanąć przed parlamentem z nowemi propozycyami powiększenia armii, co wobec wcale nieświetnego położenia finansowego państwa, bardzo źle będzie przyjętem.

Robi tu wrażenie broszurka *„Unsere Angstpolitik“*. Przypiera Niemców. Gdzie mają się oni podziać? O Ameryce nie ma mowy; Yankesi ich nie wpuszczą; już dziś są niegrzeczni dla Niemców. Na „wodzie“ nie widać przyszłości. (Aluzya do słów cesarza: *Unsere Zukunft ist auf dem Wasser*). Kolonie bowiem odrywają się od macierzystego państwa. A więc na Wschód! Austrya i południowa Rosya stoją otworem. Częścią już zajęte, a tylko pilnować jeszcze trzeba, aby się Niemcom nie wymknęły. Będzie to wszechniemieckie państwo, zamieszkałe przez Nadniemców. Pewnie będzie to raj! *K.*

Z obozów ruskich.

Ponieważ *Diło* uważa sobie za obowiązek w każdym bez wyjątku numerze rzucać się na Polaków, doszło do tego, że zabrakło mu wreszcie konceptu na temat polsko-ruskich spraw krajowych. Poradził sobie więc teraz organ ukraiński w ten sposób, iż jął się omawiania „polskich interesów w zagranicznej polityce Austryi“. Nie myślimy powtarzać tu wszystkich płytkich a rozwlekłych wywodów „dyplomatów“ ze szkoły pp. Romańczuka i Franki; nie znoszą one bowiem żadnej krytyki. Wpłynęli oni na bystre nurty polityki światowej; jest więc tam mowa o Macedonii, o wszystkich mocarstwach europejskich, o Chinach, Mandżuryi i... Galicyi. Osią wywodów jest polityka ministra Gołuchowskiego, a że on Polakiem, więc, naturalnie, ster zagranicznej polityki Austryi jest „błędny“, i na tem „wona wyjde fatalno“. Rzecz też jasna, według rozumowań *Diła*, że hr. Gołuchowski przyprowadził do skutku austro-rosyjskie porozumienie co do spraw bałkańskich li tylko w interesie... Polaków, a na szkodę stronnictwa p. Romańczuka. Organ narodowiecki pilnie śledzi za tokiem spraw międzynarodowej polityki Austryi i wypowiada taki „pewnik“: „Hr. Gołuchowski działa statecznie w interesie Rosyi i stara się przemienić powoli kierunek polityki austryackiej na korzyść związku z Rosyą, a przeciw Niemcom“. Na dowód tego przytacza „różne fakty“. Że oto skutkiem porozumienia z Rosyą Austrya nie zdobywa ziem sąsiednich, należących do Turcyi, że „wyszukuje sporne sprawy z Niemcami (rzeszą) np. w kwestyi traktatów handlowych“. Ukraiński dyplomata wolałby zapewne, aby Austrya przyjęła bez żadnych zastrzeżeń ugodę celną z sąsiednią rzeszą na takich warunkach, jakieby monarchii chciał podyktować Berlin. Następnie przypisuje *Diło* hr. Gołuchowskiemu, że „duże zruczno“ (bardzo zręcznie) zmierza do wywołania naprężenia stosunków między trzecim sprzymierzeńcem, Włochami. Do grzechów ministra zalicza też to pismo, iż „w ostatnim czasie“ odradził znów cesarzowi „rewizytę“ u Wiktora Emanuela. Zapomina widocznie organ narodowiecki, że ów król wcale cesarzowi Franciszkowi Józefowi wizyty nie składał. Uczynił to był swego czasu król Humbert, a zamiar rewizyty zaniechanym został nie za czasów ministra Gołuchowskiego.

Polityk ukraiński "cofa się znów do sprawy przymierza z Niemcami i prawi, że hr. Gołuchowski „stara się o osłabienie nawiązanych z dawna nitek z Berlinem“ i nazywa to „samobójczą polityką Idy Austryi“; że jakoś wiedeńskie gazety o tem nie piszą, czynią to dlatego, ponieważ ze „zwyczaju patryotycznego“ popierają politykę ministerstwa spraw zagranicznych.

Dlaczegoż to hr. Gołuchowski tak postępuje? *Diło* odpowiada: „Bo stara się nakłonić politykę zagraniczną Austryi do polityki... Polaków.“ Ci Polacy prowadzą w Austryi „wielką politykę słowiańską“, „wrożą się (wcrohljat) przeciw Berlinowi za pruską politykę w Poznańskiem, tracą coraz bardziej nadzieję odbudowania polskiego Piemontu w Galicyi i coraz bardziej zwracają swe sympatye ku Rosyi“. A to w jakim celu? bo: „jej potrzebują dla zdławienia Rusinów.“ Z tych to powodów — twierdzi *Diło* — i hr. Gołuchowski stara się o wprowadzenie austryackiej łodzi państwowej na „antygermańskie wody“. Z tego sens i moral, że polscy mężowie stanu, czyto w wewnętrznej polityce Austryi, czy zagranicznej, używają „austryackiej firmy“ dla służenia polskim „nacyonalnym interesom“ i przeprowadzenia „polskich cilij (celów)“... *quod erat demonstrandum*. Szkoda tylko, że polityk ukraiński nie powiedział otwarcie, iż trójprzymierze dałoby się tylko w takim razie utrzymać i Austro-Węgry uratowaneby zostały od niechybnej zagłady wtedy tylko, gdyby ster polityki wewnętrznej ujął w swą prawicę Iwan Franko, a w pałacu ministeryalnym przy Ballplatz, w Wiedniu rozgospodarował się „bat'ko“ Romańczuk!

Młodociani redaktorzy *Diła* nie mogą ukryć swego niezadowolenia z tego, że inne dzienniki ruskie przestrzegają włościan przed zgubnemi następstwami stawek rolnych. Gniew zwraca się głównie przeciw *Rus. Selanynowi i Rus. Radzie*, „które używają wszystkich polemicznych sposobów i argumentów, aby w tym roku do strajku niedopuścić“. *Diło* podnosi na niekorzyść wspomnianych pism, że *Gaseta Narodowa* przytoczyła ich myśli i konkluduje apologię stawek tymi słowy: „Bardzo się mylą polscy przewódcy, że pisanina takich *Rus. Sel.* i *Rus. Rad.* coś pomoże. Nasz Iwan nie taki durny, jak wam się zdaje, a kiedy *Rus. Sel.* i *Rus. Rada* czegoś odradzają, jako niekorzystnego dla chłopów, to on rozumie, że to niekorzystne ale dla panów, a w sam-raz dobre dla chłopów. Bo ten Iwan już wie, czyim duchem pachną wszelkie *Selanyny Słowa* i *Rady*“. Wątpić należy, czy takie samo stanowisko wobec strajków rolnych zajęły — po zeszłorocznych doświadczeniach, Narodny komitet i kler ruski, których *Diło* jest organem.

Ziemie polskie.

Ziemstwa w „kraju Zachodnim.“

Praw. Wiestnik ogłosił w numerze z d. 16 maja nowe rozporządzenia, tyczące się ziemstw w „kraju Zachodnim“, t. j. w guberniach: wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mohylewskiej, mińskiej i podolskiej. Zasady, na których postanowienie to jest oparłem, różnią się znacznie od tych, na podstawie których spoczywa organizacya ziemstw w guberniach Rosyi środkowej i południowej; mniejszy zakres kompetencyi samych instytucyj i mniejszy udział w nich przedstawicieli ludności — oto są znaczniejsze, odrazu widoczne różnice.

Nowo instytucye wprowadzone być mają w trzech guberniach: mińskiej, mohylewskiej i witebskiej w ciągu 1903 roku, zaś ministrowi spraw wewnętrznych pozostawiono prawo wprowadzenia ich w guberniach pozostałych stopniowo w latach następnych po wyjednaniu każdorazowo pozwolenia w drodze ustanowionej.

Kompetencyi nowych instytucyj podlegać więc będą: 1) Sprawy, należące do rad dobroczynności publicznej; 2) sprawy, dotyczące ziemskich powinności gubernialnych, należące obecnie do gubernialnych komitetów zarządzających; 3) sprawy zarządu lekarskiego i weterynaryjnego; 4) sprawy wzajemnego ubezpieczenia gubernialnego. Zarządzanie wielkimi majątkami i funduszami, przeznaczonymi na wyżej wymienione cele, przechodzi również do nowych instytucyj ziemskich. — Składać się one mają z komitetów powiatowych i gubernialnych, do których wchodzą pod przewodnictwem marszałka szlachty, naczelnicy ziemscy, inspektorowie podatkowi, isprawnik, przedstawiciel zarządu apanaży, inżynier drogowy, głowa miasta powiatowego, radni (głasnyje) powiatu i wójtowie gmin (wołostnyje starsziny) w liczbie od dwóch do pięciu, wyznaczeni przez gubernatora.

Obok tego, przewodniczący w komitecie powiatowym, posiadać ma prawo zapraszania na posiedzenia z prawem głosu doradczego osoby, których udział przy rozpatrywaniu danych spraw może być korzystnym.

Do komitetów gubernialnych nadto wzywani być mają przedstawiciele władz specyalnych, ile razy sprawa ich specyalności poruszaną będzie, a więc: przedstawiciel okręgu naukowego — w sprawach szkolnych, przedstawiciel władz wojskowych — w sprawach powinności wojskowej, inżynierowie rządowi — w sprawach drogowych, inspektor lekarski — w sprawach szpitalnych itd. Powoływanie tych osób zawisło w zupełności od woli przewodniczącego.

Chłop a minister.

Z pobytu ministra handlu br. Giovannellego w Żatcu donosi wiedeńska *Ostdeutsche Rundschau* o scenie, którą telegramy urzędowe juścić pominęły. Kiedy minister wychodził z hali sygnacyjnej, otoczyli go producenci chmielu i jeden z nich, Klemens Telisch, młynarz i chłop z Woraczen, przystąpił do niego i doniosłym głosem przemówił:

„Sposób, jakiegośmy się przy halirowaniu w naszej hali trzymali, a której W. Eksc. przypatrzeć się mogłeś, jest właściwy. Pragnąłbym atoli, abyś W. Eksc. mógł się przypatrzeć tej procedurze w magazynach żydowskich, która z chmielu cuchnącego w podartych szmatach polskich „prawdziwy chmiel żatecki“ wyrabia.

„My chłopi produkujący chmiel, coraz bardziej popadamy w długi, podczas gdy handel coraz bardziej się wzbogaca. Spojrzyj Eksc. na najpiękniejsze pałace w Żatcu i zapytaj, do kogo należą, a usłyszysz, że do żydów, którzy się na handlu chmielem wzbogacili, a których ojcowie z paką na plecach towary po domach obnosili. Stajnie bogatych żydów handlujących chmielem, są malowane i piękniejsze, niż nasze izby. Widywaliśmy w tych stajniach ogiery po trzy, cztery tysiące guldenów. Jeżeli się chłopu rychło nie dopomoże, to nie będzie miał chleba dla swoich ludzi. My producenci przychodziliśmy dotychczas dobrodusznie, obecnie prosimy jeszcze, ale jeżeli nie pójdzie po dobremu, to będziemy zmuszeni innych jąć się środków“.

Po tej przemowie sykano na burmistrza żateckiego Wostrego, który sam będąc wielkim producentem chmielu, na odbytej we Wiedniu ankiecie w sprawie ustawy o oznaczaniu proweniencyi chmielu, nie popierał żądań producentów. Kiedy minister z Żatca do Cieplic odjeżdżał, wołali producenci chmielu: „Anuż, z obowiązującą ustawą o proweniencyi chmielu; dajcie nam ją!“

Sprawy zagraniczne.

Z pod Bałkanów.

Ambasada turecka we Wiedniu rozesłała onegdaj następujący komunikat: „Jakie sześć tygodni temu metropolita bułgarski z Dibro wyjechał do Saloniki, zatrzymał się jednak w drodze w Kreczewie, dokąd sobie beczki z winem sprowadzić kazał. W tych beczkach jednak władze tureckie odkryły sprowadzone z zagranicy naboje do karabinów martiniowskich. U ludzi prowadzących ten transport znaleziono wystosowany do metropolity list, tudzież inne pisma kompromitujące. W toku śledztwa odkryto w domu metropolity mnóstwo karabinów i nabojów.“

Jeneralny konsul serbski w Skoplu, Miłosław Kurtowicz został odwołany, co jest zadośćuczynieniem dla dyplomacyi austro-węgierskiej; Kurtowicz bowiem sprawił, że w prasie rosyjskiej obiegały wręcz fałszywe zapatrywania na rolę Austro-Węgier w Starej Serbii. Działo to się zwłaszcza podczas choroby konsula rosyjskiego Szczerbiny, gdy wielu korespondentów pism rosyjskich przez Skoplę przejeżdżało.

Prasa serbska ciągle instyguje przeciw Austro-Węgrom, a obecnie rozgłasza, że dwóch Franciszkanów podżega katolicką ludność albańską do wyrzynania prawosławnej ludności serbskiej w Starej Serbii.

Grecy coraz goręcej występują ze swemi sympatyami dla sułtana. Turecki półurzędowy *Ikdam* donosi, że kilku oficerów greckich w imieniu przeszło tysiąca Greków, między tymi 150 oficerów, wniosło do posła tureckiego w Atenach prośbę, aby ich przyjęto do służby tureckiej dla ścigania band bułgarskich. Podczas bankietu wszechnicy ateńskiej na imieniny króla, wysłuchano stojąc marsza sułtańskiego i wznoszono okrzyki na cześć sułtana i Turcyi, które to życzenia przez deputacyę posłowi zakomunikowano. Wzruszony temi manifestacyami sułtan kazał podziękować studentom i oficerom.

Według urzędowych doniesień tureckich, poddały się już dwa plemiona albańskie i godzą się na reformy, a nawet na zaprowadzenie żandarmów chrześcijańskich. Położenie w zamieszkanych przez Albańczyków okolicach Macedonii ma być ogółem pomyślne i akcya skończy się tam zapewne rychło.

Dalej donoszą z Konstantynopola, że straty, jakie ponieśli Albańczycy, którzy wojsku stawiali opór pod Debabadem, są znaczne. Porta telegrafowała do naczelnego wodza Ruždi baszy, aby nie oglądając się na znaczne straty Albańczyków, dalej akcyę energicznie prowadził. Rzecz ciekawa, że sułtan snać dał w. wezyrowi zupełną swobodę co do Albańczyków; wszystkie ważne rozkazy ostatnie wysyłał snać wezyr na własną rękę. Być może, iż sułtan, jak to zwykle bywa, nie chce brać na siebie odpowiedzialności za udanie się albo nieudanie akcyi przeciw Albańczykom.

Na każdy sposób widocznem jest, że wskutek ostatnich szybkich sukcesów rząd sułtański ochłonął z dotychczasowej trwogi przed Albańczykami i spodziewać się można konsekwentnej akcyi ostatecznej, zaczemby się położenie w północno-zachodnich stronach Albanii naprawiło i możnaby wszystkich sił użyć do pacyfikacyi reszty Macedonii i do przeprowadzenia reform.

Z Bułgaryi otrzymała dyplomacya wiadomości uspakające. Obawa, że wzburzona ludność wybuchnie przeciw księciu, ma być przesadną; obiegają tylko manifesty tajne, które nie wielką mają doniosłość. Żywioły rej wodzące wcale nie są wojowniczo usposobione. W komitetach upadł duch, nadto brak im pieniędzy i amunicyi, jakoż o nowych utarczkach nie słychać.

Korespondencye.

Paryż 19 maja.

(Antykatolickie demonstracye masonów i anarchistów. — Zakłócenia nabożeństw majowych w kościołach paryskich).

Bezpośredaio przed wprowadzeniem ponownem sprawy kongregacyj przed forum parlamentu, zainscenizowali przyjaciele p. Combesa tj. masoni i ultraczerwoni socyaliści szereg awantur, które miały na celu wywołanie ekscesów podczas nabożeństw majowych w kościołach paryskich. Dzięki energii młodzieży katolickiej różnych stanów, awanturnicy spotkali się wszędzie ze skutecznym oporem.

W kościele Saint-Jean-Baptiste de Belleville miał wczoraj podczas nieszporów kazać ks. prof. Auriol, ksiądz świecki, były Jezuita. Kościół był szczelnie wypełniony; pośród wiernych widać było tu i ówdzie buńczuczne postacie, które z nabożeństwem nie miały nic wspólnego. Nadto można było zauważyć, że przy drzwiach wchodowych, koło ołtarzy i kazalnicy stały dość liczne grupy młodzieży katolickiej. Nieszpory odbywały się zupełnie spokojnie aż do chwili, gdy ks. Auriol, wstąpiwszy na kazazalnicę uczynił znak krzyża. Wówczas usłyszano ze środka nawy ochrypły głos jednego z przyjaciół Combesa: *Citoyen prédicateur! Etes-vous autorisé? Si...* (obywatelu kaznodziejo! Czy jesteś pan upoważniony? Jeżeli...)

Nie dokończył przemowy, gdy jakiś młody rzeźnik zamknął mu usta swą ciężką dłonią. Masoni rzucili się na rzeźnika i powstało w domu Bożym zamieszanie; słychać było wołanie o pomoc, płacz kobiet. Spokój nastał dopiero wtedy, gdy młodzież wyparła z kościoła awanturników, wśród których nie brakło i anarchistów. Kazania ks. Auriola słuchano z zapartym oddechem. Po skończonych modłach proboszcz miejscowy przemówił do kaznodziei:

— Księże profesorze, zapytywano przed godziną, czy jesteś upoważniony do przemawiania w tem miejscu. Ksiądz ma upoważnienie ks. arcybiskupa Paryża i moje. *Ce sont les deux seules autorisations nécessaires.*

Gdy po nabożeństwie rozwarto bramę kościelną, ujrzano w głębi tłumy publiczności: katolicy utworzyli zbite szpalery, aby umożliwić wyjście wiernym z kościoła, a masoni, socyaliści i anarchiści starali się poprzerywać kordony, co im się jednak nie udało. Później nieco grupa katolików została zaatakowaną w rue de Belleville: w utarczce kilka osób zostało rannych, między niemi sekretarz związku *reunesse catholique*, adwokat przy trybunale apelacyjnym, dr. Zamański został raniony bokserem w głowę, redaktora dziennika *La Croix* raniono kamieniem w rękę.

Wczoraj popołudniu odbyło się przy rue du Château zgromadzenie, na którem były oficyalnie reprezentowane: partya socyalno-rewolucyjna, federacya wolnomyślnych i leże masońskie. Na tem zebraniu zorganizowano dalsze demonstracye antykatolickie. Postanowiono najpierw wywołać ponownie ekscesy w kościele Notre-Dame de Plaisance. Katolicy wiedzieli o tem i odpowiednio się przygotowali; przedewszystkiem postanowiono bronić bram kościelnych, by niedopuścić do wnętrza bezbożników. W nawie głównej zobaczyłem proboszcza miejscowego, ks. Soulange-Bodin, który przed rokiem przyjął abjuracyę królowej Natalii.

— Pod dzisiejszym rządem — mówił ks. proboszcz — doszło do tego, że pierwszy lepszy „obywatel“ domaga się od kapłana, aby się wykazywał listą kaznodziejów; czynią to ludzie, którzy się chełpią swym ateizmem. Ten oto kościół przynależy do stowarzyszenia prywatnego, zbudowany ze składek wiernych; *nous sommes ici chez nous.*

O godzinie pół do 9 wieczorem usłyszeliśmy z oddali śpiew „L' Internationale“ i „Carmagnole“: znak, że awanturnicy już się zbliżają. Kościół otoczyła straż municypalna; przybył nawet sam Lépine. Gdy już krzyki słychać było blizko, wszystkie wejścia pozamykano. Dokoła było ciemno, gdyż w tych stronach zapalają gaz dopiero o 9. Przez okna kościelne przezierały na zewnątrz snopy światła. Kapłan przystąpił do ołtarza i zaintonował *Magnificat*, potem lud śpiewał pieśń do Matki Boskiej. Na mownicę wstąpił ks. Albert, o którego głównie demonstrantom si

---

3

Ankieta

Szkic z życia
przez
M. P.

Pisarze stokroć wprawniejsi w tym kierunku wyczerpali już niemal doszczętnie wszelkie najsubtelniejsze zwroty, wdzięki kobiece opiewając. Przyrównywane one bywają — jak wiadomo — do najbardziej udatnych tworów przyrody, lub też do najpiękniejszych zjawisk wszechświata. Któż o tem nie słyszał, iż dziewica jest jako wiosna, jako jutrzenka, gwiazda lub coś podobnego; komuż obcem jest porównanie kobiety do sarenki, łasiczki, lwicy, lub też dla odmiany, łani. Wszystko to już było, wszystko jest już okiepanem i zużytem i dlatego panią Krzewińską przyrównam raczej do pomadki z najwytworniejszej cukierni, jaką sobie tylko wyobrazić można.

Taką a nie inną była pani Mania, Maniusiunia, Maniuteczka, Maniunia, Mrumrunia i nie pomnę jak jeszcze zdrabniana pani Feliksowa, osóbka licząca lat około czterdzieści i jak to się od niechcenia mówi „z czemś“. Kształty posiadała przedziwnie zaokrąglone; zdaniem secesyonistów może nawet zbyt uwypuklone, szczęściem jednak nie znano jeszcze secesyonistów i modernistów ani w Bilinówce, ani też w najbliższej okolicy. Różową twarzyczkę zdobił nosek figlarnie zadarty, a oczka były błękitne a w samym środeczku obu policzków widniały dwa dołeczki tak rozkoszne, ale to tak rozkoszne, że ze spokojem pisać o nich nie podobna. Niesłychanym urokiem pani Maniusiuni była także jej milutka trzpiotowatość, objawiająca się w całym sposobie życia.

W zatłaszczonym szlafroczku, okropnie wydeptanych, niegdyś balowych trzewiczkach, z rozwianemi włosami, uwijała się dzień cały po domu, łając służbę, szukając wiecznie gdzieś zaprzepaszczonych kluczyków, chusteczki do nosa lub innego, niemniej potrzebnego sprzętu. Natomiast gdy się już raz wystroiła, wtedy znowu od przeróżnych sznurówek, krochmali, jedwabiów itp. wprost oddychać nie mogła.

Wcale ciekawym był także widok sypialni pani Maniusiuni. Łóżko do wieczora nie zasłane, miednica pełna zużytej wody i mydlin, wśród których pływał zwitek wycresanych włosów, kilka malowniczo rozrzuconych sztuk bielizny, sądząc z wejrzenia dawno już do prania przeznaczonej, — na środku pokoju zgubiony pantofelek a na stole resztki porannej, niedopitej herbaty, w porze zaś letniej nieraz cały pagórek łupin z agrestu, gęstą warstwą much okryty — oto co się tam zwykle widywało. Nie o wiele lepiej działo się i w szafach toaletowo-spiżarnianych, pod jej zarządem zostających. Było tam wszystko, co kto chce, w prawdziwie mozaikowem zestawieniu.

Obok rozsypanej mianki kawy, rozsypany puder, dalej słoik z pomadą, przykryty krążkiem bulionu, kadzidło w ozdobnym pudełeczku, który to dar zazwyczaj panowie aptekarze w dzień nowego roku klientom swoim przysyłać zwykli, opodal buteleczka ze zjałczałym już od starości jakimś olejkiem i wiele innych pięknych i pożytecznych przedmiotów, a wszystko to w „trzpiotowatym“ nieładzie.

Z nie mniejszem uznaniem wspomnieć należy o stosunku, który łączył małżonków ze sobą. Była to sielanka, prawdziwie rzewna, tkliwa i nietylko czuła, ale rzec by można nadczuła, jakiej w dzisiejszych czasach nawet w przybliżeniu wyobrazić sobie trudno. Oprócz tedy godzin przeznaczonych na „obrażanie się“ (wiadomo, iż rasowa Słowianka kilka razy dziennie obrazić się musi), pieszczotliwy dyszkancik pani Maniuni nie przycichał w dworze bilinowieckim ani na chwilę. „Felusiu, Feluniu, Fiułeczku, Fiu-fiuuuniu...“ słodkie nawoływania, rzekłbyś wabienia synogarlicy, brzmiały dzień cały, a nieraz nawet w sypialni małżeńskiej początek swój biorąc, zakłócały spokój smętnej nocy wiejskiej... Pan Krzewiński osłodzony należycie z owemi wybuchami czułości, przyjmował je z dobrotliwym, chociaż zawsze statecznym uśmiechem i właściwym sobie „taktem“.

Zdawało się nawet, że gdy go żoneczka w obecności zebranych w ich domu gości zbyt czule w „nionio“ lub uszko całowała, łagodnym ruchem ręki ją usuwał, szepnąwszy dla pociechy biedactwa tajemniczego znaczenia słowa „później duszeczko — później...“

Dzieci w domu nie było, nie było też guwernantek ani guwernerów, a co za tem idzie, żadnych romantycznych wydarzeń, które z temi postaciami są tak nieodzownie związane. Była tylko jeszcze ciocia. Jak wyglądała? Mój Boże — przecież to odgadnąć łatwo, wszystkie bowiem sześćdziesięcioletnie w dobrobycie żyjące ciotki wyglądają jednakowo. Twarz wypogodzona, bielutki czepeczek na głowie, pulchne, wypielęgnowane ręce, zazwyczaj na okazałym żołądeczku splecione, „prunelowe“ trzewiczki na nogach, oto obraz poczciwej cioci, a jej główne zajęcie, postękiwanie lub nieszkodliwe wzdychanie.

— Hej, hej — mawiała, gdy się obiad kończył — ciekawa też bardzo jestem, jaka to dzisiaj będzie kawcia podwieczorkowa, bo mówcie sobie co chcecie, wczorajsza śmietanka była przydymiona... Tak, tak przydymiona.

W parę godzin później tj. podczas podwieczorku nastręczał się inny nie mniej interesujący przedmiot rozmowy.

— Hej, hej — zaczynała — czy też się kurczęta na kolacyę udadzą, czasem bo nawet pięknie jak pomarańcza wyglądać będzie a weźmiesz do ust — twardzizna.

Z pokoju nie wychodziła ciotunia nigdy, czyli raczej tylko wtedy, gdy tego zachodziła najkonieczniejsza potrzeba.

Czasami przecież w owe przecudne a tylko na wsi widzialne dni wiosny lub lata, w owe dni krasy niezrównanej, gdy przyroda tę ziemię zarówno dla bogacza jak i dla nędzarza, jak dla starca nad grobem stojącego, jak i dla dziecka w kołysce, szmaragdem zieleni wyściela, słońca złotem oświeci i turkusową oponą nieba przysłoni, w dni owe, gdy ślimak ze swego więzienia wypełza i mięczak najlichszy swą skorupę ku słońcu otwiera a z istot żyjących zdrowych, chyba giełdziarz namiętny, drapieżną nadzieją zysków zaślepiony, kantoru swego nie opuszcza — w dni te i poczciwa ciotunia wychodziła na przechadzkę. Czy jednak wiek już w jej sferze intelektualnej smutne dzieło rozkładu tak daleko doprowadził, czyli też bezczynny a jednostajny tryb życia uczynił ją niendolną do zainteresowania się czemkolwiek, dość, iż zacna pani Filipina z wycieczek podobnych powracała zawsze smętną i znudzoną.

— Cóż z tego — mówiła — że dzisiaj pięknie i słonecznie, gdy za parę dni znowu będzie wietrznie lub słotno... a w ślad za tem pojawiały się refleksye ogólnikowe — wielce sceptyczne.

— Albo i ten nasz Kopernik — mówiła np. — był, był, obrachował, skalkulował wszystko tak ślicznie i minął się, taki to już porządek świata, a głowy sobie nad tem suszyć nie warto.

I myśl jej rasno wracała do kawy, pierożków lub kurcząt smażonych.

Takimi byli mieszkańcy dworu bilinowieckiego i dobrze im z tem było. Żadnej szarpaniny nerwów, żadnych groźnych wstrząśnień, równowagę ducha targających, nie znano tutaj. I byłoby wszystko w spokoju i porządku trwało aż po dzień dzisiejszy, a może i jeszcze dłużej, nie byłoby tematu dla powiastki niniejszej i zaoszczędziłoby się trudu czytelnikowi, gdyby nie fatum, jedno z tych wielu, których zadaniem siać niepokój wśród ludzi, dotychczas cichych i statecznych. (C. d. n.)

się rozchodziło. Wygłosił kazanie na temat: *Le Christ nous a aimés jusquà la mort.* Nastąpiła benedykcya i nabożeństwo skończyło się w największym spokoju.

Wówczas prefekt policyi przystąpił do proboszcza i zażądał, aby wiernych wypuszczono przez zakrystyę tylnemi drzwiami. Lud jednak nie przystał na to; ozwały się głosy: „powiedzianoby, że się lękamy, wyjdziemy bramą główną". Za bramą kościelną widać było tłumy demonstrantów, którzy rzucili się na wychodzących z kościoła. Napadniętym przyszła z pomocą policya piesza i konna, a także rzesze katolików. Po kilku utarczkach awanturników rozproszono. Nie obeszło się naturalnie bez kontuzyj i aresztowań; tuż ponad głową szefa policyi przeleciała flaszka, która mu rozbiła cylinder.

Podobne awantury miały miejsce w Tuluzie, Clermont, Troyes, Reims, Lille i Marsylii. Jak widzimy, posiew rządu Combesa wydaje bujne owoce. *W. Koryatowicz.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 22. Maja 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 23 maja Desyderyusza. — Gr. kat. Symeona Ap. — Kal. słow. Budziwoja.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·35.

W niedzielę 24 maja Joanny wdowy. — Gr. kat. Mokya Mncz. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·36.

W poniedziałek 25 Urbana I. Pap. — Gr. kat. Jepyfanya. — Kal. słow. Borysława.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·38.

— **Odznaczenie**. Dr. Antoni Serafiński, adwokat, były burmistrz bocheński, otrzymał krzyż papieski „bene merenti".

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta P. Biłochę z Radziechowa do Buczacza.

Kronika lwowska.

= **Obiad**. Z okazyi zaręczyn namiestnika Leona hr. Pinińskiego z panią Maryą z hr. Mniszchów bar. Horochową, odbył się wczoraj wieczór w pałacu namiestnikowskim obiad, w którym wzięli udział: namiestnik hr. Piniński i bar. Marya Horochowa, hr. Antonina Pinińska, ks. Eleonora Lubomirska, hr. Zofia Starzeńska, hr. Marya Drohojowska, hr. Marya Baworowska, br. Marya Hagenowa, hr. Emil Potocki, hr. Adam Gołuchowski, hr. Jerzy Dunin Borkowski, hr. Jerzy i Michał Baworowscy, Stanisław hr. Piniński, Ignacy Dembowski i Stefan Skrzyński.

= **Hrabina Andrzejowa Potocka**, małżonka marszałka kraju, wyjechała dziś rano z dziećmi do Krzeszowic. Z powodu, że hrabina nie wróci już do mieszkania marszałkowskiego w gmachu sejmowym, lecz zamieszka nadal w pałacu namiestnikowskim, odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu pożegnanie pani marszałkowej z dziatwą stałej i niestałej służby Wydziału krajowego. Pani marszałkowa urządziła dla sześćdziesięciorga dzieci tej służby, w wieku od lat 2 do 15, podwieczorek i każde z tych dziatek otrzymało prezent, stosowny do jego wieku. Dzieci marszałkowstwa usługiwały podczas podwieczorku. Imieniem dziatwy obdarowanej przemówiła z podziękowaniem Anna Podlachówna, córka portyera. Podwieczorek był nadzwyczaj ożywiony, dziatwa ogromnie szczęśliwa, śmiechom jej i radości nie było końca.

= **Udzielenie św. Sakramentu Bierzmowania**. Wczoraj rano przybył ks. arcybiskup Bilczewski odprawił w kościele OO. Bernardynów mszę św., w czasie której udzielał Komunii św., a następnie Sakramentu Bierzmowania uczenicom seminaryum nauczycielskiego i gimnazyum p. Strzałkowskiej.

= **Powiększenie szkół lwowskich**. Na środowem posiedzeniu uchwaliła rada miejska następujące wnioski:

I. A. W dziale szkół żeńskich:

a) w szkołach pospolitych: 1. zorganizowanie nowej 4-klasowej szkoły żeńskiej o podwójnym etacie na pomieszczenie młodzieży szkoły Czackiego, wydatkiem 7900 kor.; 2. zorganizowanie nowej szkoły 4-klasowej mającej się pomieścić w nowym budynku przy ulicy Kordeckiego wydatkiem 4260 kor.; 3. podwojenie etatu szkoły im. Issakowicza i Sienkiewicza wydatkiem 7280 koron; 4. powiększenie tem samem liczby klas etatowych w szkołach 4-kl. żeńskich z 60 na 80;

b) w szkołach wydziałowych: 1) podwojenie etatu szkoły wydziałowej im. św. Anny wydatkiem 3280 kor.; 2) powiększenie tem samem liczby klas etatowych w szkołach wydziałowych żeńskich 3 B. w dziale szkół męskich i mięszanych.

c) w szkołach pospolitych. 1) podwojenie etatu w szkole ludowej im. św. Antoniego kosztem 3256 kor., ponad dzisiejszy wydatek; 3) przekształcenie szkoły mięszanej 2-kl. im. Zimorowicza na 4-kl. męską kosztem 2684 koron ponad dzisiejszy wydatek; 4) przekształcenie szkoły 2-kl. mięszanej im. św. Zofii na 4 kl. męską i 4-kl. żeńską pod jednym kierownikiem kosztem 4884 kor. ponad dzisiejszy wydatek; 5) zorganizowanie dwóch nowych szkół 4-kl. z istniejących już samoistnych filij szkół im. św. Anny i Czackiego kosztem po 3 276 kor. ponad dzisiejszy wydatek; 6) powiększenie tem samem liczby klas etatowych w szkołach 4-kl. męskich z 60 na 84.

B) W szkołach wydziałowych. 1) zorganizowanie od 1 września 1903 szkoły im. św. Antoniego kosztem 4.492 k. ponad dzisiejszy wydatek; 2) zorganizowanie od 1 września 1903 szkoły im. Staszica kosztem 2.468 koron ponad dzisiejszy wydatek; 3) zorganizowanie od 1 września 1904 szkoły im. św. Marcina kosztem 5.900 koron ponad dzisiejszy wydatek; 4) zorganizowanie 1 września 1905 szkoły im. Czackiego kosztem 5.020 koron ponad dzisiejszy wydatek; 5) zorganizowanie od 1 września 1905 szkoły im. Konarskiego kosztem 5.240 koron ponad dzisiejszy wydatek; 6) powiększenie tem samem i w miarę postępu organizacyi etatu szkół wydziałowych o 12 posad, mianowicie 5 dyrektorów i 7 nauczycieli.

II. Wstawienie do budżetu na r. 1903 kwoty 20.000 koron na przeprowadzenie powyższych wniosków, względnie częściowej organizacyi, która od 1 września 1903 będzie mogła być dokonaną, [a to kwoty 16.772 k. (dział żeński 9.199 kor., męski 7.573 koron), wypadającej na płace ustawowe, reszty zaś w kwocie 3.228 kor. na opłacenie dodatków osobistych w myśl uchwały rady m. z 21 czerwca 1900], zaś na r. 1904 kwoty 35.507 kor., na r. 1905 kwoty 7.353 k. i na r. 1906 kwoty 6 840 k. wraz ze stosownym 20% dodatkiem na opłacenie dodatków osobistych.

III. Odmówić wszelkim dalszym żądaniom młodszych nauczycielek w petycyi wyrażonych, o ile wychodzą poza ramy propozycyi.

Uchwalono też zmianę, że szkoła 2-kl. mięszana im. św. Zofii, ma być zorganizowaną, jako 4-kl. męska i 4-kl. żeńska pod osobnym kierownikiem dla szkoły męskiej, a osobną kierowniczką dla szkoły żeńskiej. Uchwalono też pomnożenie stałych posad nauczycielskich, a to 20 posad przy szkołach ludowych żeńskich, 8 przy wydziałowych żeńskich, 24 przy ludowych męskich i 12 przy męskich wydziałowych.

= **Obchód 300-lecia Żółkwi**. W dniu 24 bm. odejdą ze Lwowa dwa pociągi spacerowe a mianowicie pierwszy o godz. 6 min. 5 rano, drugi o godz. 7 rano (czas kolejowy) Z powrotem wyjdzie pierwszej pociąg ze Żółkwi o godz. 5 min. 48 popołudniu, drugi o godz. 11 w nocy. Bilety z 50 proc. opustem.

Ponadto w dniu tym odejdą pociągi spacerowe z Rawy o 7 min. 11 rano i z Uhnowa o g. 4 min. 58 rano.

Celem udzielania informacyi przyjezdnym a zwłaszcza stowarzyszeniom, delegacyom, korporacyom itp. urządzonem będzie w dniu 24 bm. na dworcu kolejowym w Żółkwi biuro informacyjne.

= **Schroniska manipulantek pocztowych**. Pod taką nazwą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie manipulantek i urzędniczek pomocniczych i liczy na razie 45 członków.

= **Na środowem posiedzeniu rady miejskiej** radny p. Krzysztof Janowicz złożył mandat radziecki a rada przyjęła tą rezygnacyę do wiadomości.

Rada m. Lwowa zamianowała adjunktami miejskiego urzędu budowniczego pp. Adolfa Pillera i Ludwika Taroniego.

= **Strajk budowlany**. Wczoraj w południe była u namiestnika hr. Pinińskiego deputacya robotników, prosząc go, aby wdał się w ich sprawę i zmusił pracodawców do ugody. Namiestnik odpowiedział, że w sprawie tej nic pomódz nie może, a najwyżej poleci inspektorowi przemysłowemu, aby on swą interwencyą nakłonił pracodawców do ustępstw. Namiestnik dołoży starań, aby robotnikom nie działa się krzywda.

= **Żydzi demonstrują**. Wczoraj w żydowskiem templum odbyło się staraniem syonistów nabożeństwo za ofiary podczas rozruchów antysemickich w Kiszyniewie, poczem rabin p. Caro wygłosił kazanie po niemiecku. Po nabożeństwie kilkuset młodych żydów ustawiło się w pochód i wyruszyło w kierunku konsulatu rosyjskiego, aby tam urządzić jakąś bliżej nieokreśloną manifestacyę. Ale na placu Krakowskim zastąpiła im drogę policya konna, a niedoszli demonstranci natychmiast z szalonym krzykiem i hałasem rozbiegli się na wszystkie strony.

= **Wiec lekarzy**. Na wiec lekarzy lwowskich zwołany przez prof. Gluzińskiego i kilku innych lekarzy, zebrało się wczoraj w sali ratuszowej około 200 uczestników. Przewodniczącym obrano dr. Sielskiego, na sekretarzy powołano dr. Aleksandra Zawadzkiego i dr. Papee'go, Po załatwieniu kwestyj formalnych, referował słuchacz medycyny p. Stroka o kongresie medycznym, który się ma odbyć w Wiedniu w połowie czerwca br. Wykazawszy potrzebę organizacyi lekarzy i porozumienia co do wielu postulatów zawodowych, zakończył referent rezolucyą, że wiec przyłącza się do akcyi, wdrożonej przez młodzież w sprawie kongresu i deleguje dwóch reprezentantów lekarzy lwowskich na kongres. Później na wniosek dr. Mikołajskiego powiększono liczbę delegatów do pięciu i wybrano delegatami pp.: dr. Uhmę, dr. Sielskiego, dr. Ozarkiewicza, dr. Pieleckiego i dr. Skałkowskiego.

Bardzo ożywiona dyskusya toczyła się na temat różnych postulatów, które delegacya ma imieniem lekarzy lwowskich podnieść na kongresie. I tak dr. Dubanowicz wnosił, aby dla lekarzy okręgowych dawano oprócz pensyi mieszkanie w naturze wraz z ogrodem i aby wyznaczono podobnie jak dla księży i dla lekarzy pewną kongruę. Ten sam mówca radził utworzyć komisyę informacyjną, pośredniczącą między lekarzami przy obsadzaniu posad. Dr. Barzyński domagał się upaństwowienia lekarzy o tyle, aby pomnożono znacznie liczbę posad lekarzy urzędowych, utworzenia osobnego ministerstwa dla spraw sanitarnych, preliminowania w corocznym budżecie państwa pewnej znaczniejszej sumy dla wdów i sierót po lekarzach. Dr. Pawlikowski w imieniu młodszych lekarzy szpitalnych postawił żądania, by wszyscy lekarze wstępujący do szpitala na praktykę pobierali adjuta, by pomnożono liczbę sekundaryuszy, powiększono im płace, dawano im mieszkanie w szpitalu i zastrzeżono lekarzom szpitalnym pierwszeństwo przy obsadzaniu posad lekarskich. Dr. Mańkowski przemawiał za podwyższeniem pensyi także dla prymaryuszów, lecz prof. dr. Ziembicki oświadczył, że prymaryusze chętnie zrzekną się wszelkich pretensyj, zresztą słusznych, do odpowiedniejszego wynagrodzenia, byle młodszym lekarzom byt poprawiono. Dr. Festenburg, prezes Izby lekarskiej przedstawił jako główną przyczynę niedoli lekarzy pewną hyperprodukcyę lekarzy a przedewszystkiem brak jedności i solidarności, zwłaszcza ze strony lekarzy, którym się lepiej powodzi. Dr. Krobicki żądał zniesienia ustawowego przymusu, wkładającego na lekarza obowiązek niesienia pomocy lekarskiej, chociażby bezpłatnie lub za zbyt lichem wynagrodzeniem.

Z tymi postulatami solidaryzowało się zebranie przez oklaski, a uznanie zyskały wnioski dr. Mikołajskiego, który dla delegatów na kongres wiedeński przedłożył następujący program postulatów: 1) Zniesienie niezgodnego z etyką lekarską i podkopującego zaufanie do lekarzy przepisu kodeksu karnego, który obowiązuje lekarzy do donosicielstwa o wszelkich przekroczeniach. przy wykonywaniu praktyki dostrzeżonych; 2) wynagrodzenie za obowiązkowe doniesienia o wypadkach chorób zakaźnych; 3) podwyższenie taryfy za szczepienie ochronne przeciw ospie, tudzież dyet i kosztów podróży za komisye, podejmowane przez praktykantów lekarzy w zastępstwie lekarza powiatowego; 4) odpowiednie wynagrodzenie każdego lekarza, który przy wykonywaniu praktyki zarazi się od chorego a w razie śmierci z choroby zakaźnej w praktyce wprowadzonej udzielenie pensyi wdowie i sierotom; 5) uwolnienie lekarzy (podobnie jak urzędników) od podatku zarobkowego; 6) wszelkich udogodnień przy użyciu jazdy koleją, które urzędnikom przysługują, umożliwienie używania w praktyce także pociągów ciężarowych, lokomotyw, dresyn itp. 7) zorganizowanie centralnego komitetu egzekutywy w Wiedniu a krajowych i lokalnych w poszczególnych krajach.

Postulaty organizacyjne zapowiedział mowca przedłożyć na następnem posiedzeniu wiecu, które odbędzie się w tę niedzielę.

Kronika krajowa.

Zaręczyny. W Brzeżanach odbyły się zaręczyny nauczyciela tamtejszego gimnazyum, p. Bronisława Kryczyńskiego, młodego literata i publicysty, z panną Jadwigą Grzegorczykówną, córką dra Franciszka Grzegorczyka, dyrektora gimnazyum i Antoniny z Rawskich.

Sztab generalny w Galicyi. Od dnia 15 do 19 bm. bawili w Oświęcimiu członkowie generalnego sztabu austryackiego z br. Beckiem na czele. Przybywszy z Wiednia, zawitali do zakładu salezyańskiego, gdzie się stołowali i gdzie od młodzieży i kapeli zakładowej doznali bardzo miłego przyjęcia. Po obiedzie oglądali ruiny podominikańskie, zwiedzali cały zakład i wypytywali się szczegółowo o jego wewnętrznym ustroju. Przy ostatniej uczcie br. Beck dziękował XX. Salezyanom imieniem sztabu za wspaniałe przyjęcie i gościnność i oświadczył, że przy zwiedzaniu zakładu wniknął w jego ducha i przyszedł do przekonania, iż ta młodzież tak żywa i wesoła pod takim zarządem nauczy się unikać zgubnych wpływów socyalistycznych i stanie się podporą społeczeństwa i chlubą swego kraju. W dowód wdzięczności obiecał poprzeć sprawę zakładu u cesarza i wyjednać subwencyę. Dnia 19 bm. sztab opuścił Oświęcim i podążył do Kęt, skąd po trzech dniach wyruszy do Białej.

Burmistrzem Krynicy wybrano ponownie p. Józefa Znamirowskiego, jego zastępcą p. Antoniego Kmietowicza.

Nowa choroba. W *Czasie* czytamy: Przed kilkunastu laty pojawiła się u nas nowa, nieznana dawniej choroba, zwana iyfluenzą, objawiająca się silnymi bólami głowy i kości, ciężkiem zakatarzeniem, a kończąca się nieraz zapaleniem płuc. W ostatnich latach ostre znamiona choroby przybrały objawy nieco łagodniejsze, chociaż z początkiem bieżącego roku znowu z influencą zaczęło się częściej wikłać niebezpieczne zapalenie płuc. Teraz od 10 do 12 dni zaczyna się pojawiać w Krakowie zagadkowa choroba, jakby jaka nowa odmiana influenzy. Zapadająca na nią osoba, doznaje szybkiego i wybitnego opuchnięcia powiek, a następnie oczu i całej twarzy; zjawia się ból mięśni i stawów, przychodzi gorączka wysoka, nieraz blisko 40 stopni. Objawy choroby zbliżone są do objawów tyfusowych. Po kilku dniach opuchnięcie ustępuje i chory, ogromnie znużony i zmęczony, powraca powoli do zdrowia. Dotąd nie było wypadku śmierci na tę nową chorobę. Zapadło już na nią kilkanaście znanych osób, mężczyzn i kobiet, podobne przypadki pojawiły się także w ambulatoryum krakowskiej kliniki wewnętrznej.

Z Brodów piszą nam: Z wielką starannością i z nakładem dużej pracy przygotowany obchód jubileuszu papieskiego, odbył się z wielką uroczystością w mieście naszem w niedzielę ubiegłą. Już wczesnym rankiem zebrały się korporacye i stowarzyszenia ze swymi sztandarami, uczniowie i uczenice ze swemi gronami nauczycielskiemi i wśród dźwięku świeżo założonych dwu muzyk, weteranów i młodzieży gimnazyalnej ruszyły w pochodzie przez miasto ku kościołowi. Tu odprawił proboszcz ks. Kraus w asyście ks. prałata Świstelnickiego, tudzież ks. Nogaja i Barnata uroczystą mszę, zakończoną przepięknem kazaniem. Tylko dzięki usilnej pracy p. hr. Russockiego zawdzięczyć należy dojście do skutku tej pięknej uroczystości w ogóle, a w szczególności osiągnięcie znacznego dochodu z rozprzedaży kartek do nalepiania na szybach zamiast iluminacyi. Kartki z napisem polskim kupowali Polacy i Żydzi, a dochód zasilił kasę Tow. św. W. a Paulo, które w hr. Russockim ma dzielnego opiekuna. Dochód z ruskich kartek, któremi Rusini swe okna zdobili, obrócony będzie na upiększenie cerkwi.

Tego samego dnia odbył się staraniem „Sokoła" tutejszego i na dochód budowy własnego gniazda obchód rocznicy konstytucyi 3 maja, który dzięki udziałowi p. Kratochwilówny ze Lwowa, sędziego Nebenzala, Kółka śpiewackiego i amatorom, którzy odegrali udatnie jednoaktówkę, udał się wybornie, a tow. Sokołów przysporzył sporą sumkę.

Tak samo przysporzyło znacznego dochodu Kółku śpiewackiemu tutejszemu, urządzone przed tygodniami przedstawienie amatorskie, w którem odznaczyła się wyborna amatorka, którejby się i stołeczna scena nie powstydziła, p. Stefcia Piotrowska. Prócz p. P. podobała się ogólnie gra p. Gaillów, tudzież pań Pfitznerówny, Lebedyńskiej i Ludkiewiczównej i panów Finzego, Westa, Grzybowskiego i Kotowicza.

Kolej do Zakopanego. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie przeprowadziła rokowania z Wydziałem krajowym co do zaprowadzenia biletów powrotnych do Zakopanego, z Krakowa, Płaszowa, Skawiny, Kalwaryi oraz wszystkich stacyj kolei lokalnej Chabówka-Zakopane. Sprawa wprowadzenia kart powrotnych znajduje się obecnie w ministerstwie.

Kronika powszechna.

§ **Londyn a Petersburg**. Lord major Londynu, Markus Samuel, żyd, odmówił zaproszeniu miasta Petersburga do wzięcia udziału w obchodzie jego jubileuszu z powodu... rozruchów antiżydowskich w Kiszyniewie.

§ **Prezydent Krüger** przybył do Paryża, gdzie zabawi czas dłuższy.

§ **Akt oskarżenia przeciw Humbertom**. Sędzia śledczy, jak już w środę donosił nasz telegram sformułował ostatecznie akt oskarżenia przeciw Humbertom. Oskarżonymi być mają Fryderyk. Humbert, Teresa Humbertowa, Roman Daurignac i Emilia Daurignac. Wszyscy inni, o których sądzono, że zostaną również oskarżeni, zostali uwolnieni od dalszego śledztwa. Oskarżenie opiewa na sfałszowanie dokumentów i oszustwo. Podług ustaw francuskich sprawa wówczas sądzoną być może przez sąd przysięgłych i jeżeli zbrodnia kwalifikowaną jest jako oszustwo. Otóż prawnicy zastanawiają się obecnie nad pytaniem, czy sfałszowanie podpisów osób nieistniejących wcale, jak w danym wypadku obu Crawfordów, może być wogóle uważane za fałszerstwo. Sprawa ta musi być jeszcze wyjaśnioną, od tego bowiem zależy, czy Humbertowie odpowiadać będą przed sądem przysięgłych, czy też przed zwykłym trybunałem. Proces odbędzie się podobno dopiero we wrześniu.

§ **O zamordowaniu gubernatora Ufy** p. Bogdanowicza telegrafują bliższe szczegóły: Zamach morderczy na gubernatora Bogdanowicza wykonano podczas przechadzki w parku, kiedy znajdowało się tam bardzo wiele osób. Gdy mianowicie gubernator skręcił w jedną z bocznych alei, zbliżył się do niego jakiś człowiek i z pokłonem wręczył mu zapieczętowany pakiet, równocześnie zaś ktoś drugi strzelił do gubernatora dwukrotnie z rewolweru. Strzały trafiły Bogdanowicza w piersi, powodując śmierć natychmiastową. Jeden ze strażników widział sprawcę, który, grożąc mu rewolwerem, zbiegł.

O ile nam wiadomo, gubernator Bogdanowicz należał do wyjątkowo popularnych w Rosyi ludzi. Był nadzwyczaj humanitarnym i własnym kosztem — osobiście był bardzo bogatym — urządzał bezpłatne herbaciarnie, domy przytułku, itd. Był też ogólnie przez najszersze sfery ludowe lubiany i dlatego powody jego zamordowania trudno zrozumieć.

§ **Cesarski siwek i fałszywy ogon**. Z Berlina pisze nam p. *K.* Zabawny szczegół z ostatniej podróży cesarza Wilhelma do Rzymu opowiadają tutaj i zdaje się być prawdziwym. Z końmi i ekwipażami pojechał i nadworny siodlarz z fałszywym ogonem końskim. Oto siwy koń cesarski, na którym jeździ cesarz w mundurze *Gardes de Corps* ma ogon krótki, jak konie tego pułku; ale mogłoby być, że cesarz zmieni strój i pojedzie w mundurze huzarskim. Konie huzarskie mają długie ogony. Tak więc ogon wiózł nadworny siodlarz do Rzymu, aby go w potrzebie siwkowi przyprawić. Coby to była za katastrofa, gdyby tak siwek energicznie od much się oganiając, zgubił ogon gdzieś na ulicy!

§ **Aresztowanie na granicy**. Z Sosnowca piszą do *Głosu Narodu*. We wtorek po przebyciu pociągu z Katowic, wysiadł z wagonu III klasy podróżny ubrany po cywilnemu — jak się później okazało — podpułkownik gwardyi rosyjskiej i został na miejscu aresztowany. Aresztowanie nastąpiło podobno wskutek telegraficznej denuncyacyi, iż ów podpułkownik wiezie ze sobą paczkę książek zakazanych.

Szef żandarmeryi sosnowickiej spisał w kancelaryi stacyjnej natychmiast protokół z owym panem i opieczętowawszy podejrzaną a znalezioną przy nim paczkę książek zakazanych — pod eskortą żandarmeryi odstawił owego podpułkownika do Warszawy. Zaledwie to się stało, następnym pociągiem przybył do szefa żandarmów żyd księgarz przybyły z Galicyi celem podjęcia nagrody za denuncyowanie owego oficera. Jednakże zeznania aresztowanego podpułkownika były takie, że naczelnik żandarmeryi widział się spowodowanym uwięzić także żyda denuncyanta. Zachodziło bowiem podejrzenie, że żyd urządził rodzaj szantażu, podsuwając oficerowi książki zakazane, aby go potem zadenuncyować i nagrodę za to otrzymać.

Całe to doniesienie nie wygląda zbyt prawdziwie.

§ **Ostre strzały na manewrach**. Z dwóch miejscowości donoszą równocześnie o ostrych strzałach podczas ćwiczeń ślepymi nabojami. Mianowicie w Bruck n. Murą padł ostry strzał, który położył trupem szeregowca 6 pp., zaś w Wielkim Warażdynie, również przy ćwiczeniach ślepymi nabojami, padł strzał ostry, który położył trupem szeregowca, stojącego obok pułkownika, tak, iż przypuszczają, że strzał skierowany był na dowódcę.

§ **Polacy w Ameryce**. Jak donosi *Dziennik Chicagoski*, grono Polaków w Chicago założyło bank polski.

§ **Moralność kupiecka w Galicyi**. W liście z Wiednia prosi nas p Jakób Kaufler, sekretarz i zastępca wiedeńskiego Związku wierzycieli (Creditorenverein) o uzupełnienie naszego sprawozdania z jego zeznań, złożonych na rozprawie sądowej przeciw Osterjungowi i wspólnikom d. 11 maja br. P. Kaufler stwierdza, że krytykował ujemnie moralność i uczciwość tylko bankrutów galicyjskich, a wcale nie krytykował moralności ogółu kupiectwa w Galicyi, i że ani słowem nie występował przeciw moralności kupców tego lub owego wyznania.

Zmarli.

W Krakowie zmarł Józef Opieński liczący 80 lat, bo naczelny buchalter Banku galicyjskiego i kasy oszczędności m. Krakowa.

OFIARY.

WPP. Syroczańska i Wojakowska ze Stasiowej Woli złożyły 2 kor. dla Ibowicza.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 22 maja. (Telegram prywatny.) Znany baryton nadwornej opery wiedeńskiej, interpretator Wagnera Reichmann zmarł na udar mózgowy w sanatoryum nad jeziorem Bodenbach.

Madryt 22 maja. W wyścigu automobilowym na przestrzeni Paryż-Madryt rozbił się automobil nr. 46 o drzewo. Jedn z siedzących w automobilu złamał nogę, inni doznali lekkich obrażeń.

Ruch artystyczno-literacki.

Srebrne gody pieśniarza.

Cały świat muzyczny lwowski składał onegdaj hołd jednemu z najpopularniejszych i najwdzięczniejszych naszych pieśniarzy, Janowi Gallowi, który w dniu tym obchodził 25 lecie pracy kompozytorskiej. Olbrzymia sala Filharmonii zapełniona po brzegi publicznością, wśród której można było widzieć przedstawicieli wszystkich sfer, rzęsiście oświetlona, wspaniały przedstawiały widok. Na podyum widniał wśród wspaniałego, całe prawie organy zakrywającego, lasu zieleni okazały biust jubilata, dzieło jednego artysty dramatycznego teatru miejskiego p. Chmielińskiego. Zjawienie się jubilata wywołało rzęsiste i szczere oklaski, które dopiero zamilkły, aż mistrz zajął swe miejsce w pierwszym rzędzie naprzeciwko podyum.

Wszystkie towarzystwa muzyczne naszego grodu zgromadziły się w tej sali, aby pieśniarzowi złożyć swe hołdy, w dowód zasłużonego i szczerego uznania.

Obok tego bowiem, co mistrz dał z własnej inwencyi i inspiracyi, przysporzył naszej literaturze muzycznej wiele prawdziwych pereł przez to, że oryginalne melodye ludowe, pieśniarz nasz natchniony, przeniósł na złotą lutnię i tak swym talentem je uharmonizował i ułożył, że wyszły one pełne powabu i szlachetności ze świeżą i nową formą muzyczną, przy zachowaniu właściwego charakteru oryginalnego. Koncert jubileuszowy zawierał wyłącznie utwory solenizanta, a więc solowe i utwory na chór męski lub miszany. Wspaniała kantata „Przyjm pieśń na powitanie", odśpiewaną została wzorowo przez połączone chóry wszystkich Towarzystw pod kierunkiem dyr. Sołtysa.

Nastąpiły produkcye pojedyńczych Towarzystw z osobna a przyznać trzeba, że wszystkie śpiewały z niebywałą precyzyą i pięknem brzmieniem; śpiewał „Chór Tow. muzycznego" (dyr. Sołtys), Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" (dyr. Cetwiński), ruski chór mięszany „Bojana" (dyr. Haninczak), „Chór akademicki" (dyr. Szczepański), „Echo" pod kierownictwem jubilata i artystki operowe pnie Pawlików-Nowakowska, pani Kasprowiczowa, panna Rauchówna i artysta p. Malawski.

Punktem kulminacyjnym całej tej uroczystości była chwila, gdy jubilat stanął na czele „Echa", aby wykonać prześliczną baladę „Czary". Jakby na umówiony znak zarzucono solenizanta kwiatami różnego rodzaju; wzruszony mistrz nieustannie dziękował za szczere przyjęcie i owacye i dopiero po kilkuminutowej owacyi mógł przystąpić do dyrygowania swą kompozycyą. Po ukończeniu tego numeru całe podyum zazieleniło się od wieńców laurowych, ofiarowanych solenizantowi od różnych Towarzystw. Wieńców tych naliczono przeszło 20.

I tak imieniem komitetu urządzającego uroczystość wręczyli jubilatowi okazały wieniec z szarfami o barwach narodowych pp. prezydent Tchorznicki i p. Pawlików-Nowakowska, pan namiestnik L. hr. Piniński przysłał prześliczny wieniec z białomi szarfami, hr. Karolina Dzieduszycka wieniec z własnoręczną dedykacyą:

„Dzięki Ci mistrzu za te pieśni Twoje,
Co tak mądrze koiły,
I nieraz znękane troską serce moje
Niebiańską harmonią poiły,

Lutnia lwowska złożyła wieniec w kształcie liry, pp. Melińscy wieniec z napisem: W dniu srebrnych godów za sztukę, szkoła śpiewu p. Kozłowskiej nadesłała wspaniały wieniec z szarfami i dedykacyą, zdobną malowanemi odręcznie bukiecikami, podobny wieniec ofiarowała szkoła p. Sabatowej-Stróżeckiej. Złożono też wieniec z napisem: „Taka pieśń — to siła, dzielność. Taka pieśń — to nieśmiertelność".

Wśród orkanu oklasków dyr. Towarzystwa muzycznego p. Sołtys wręczył mistrzowi okazały wieniec srebrny od profesorów konserwatoryum lwowskiego. Zjednoczone chóry odśpiewały „Niechaj żyje nam" a publiczność stojąc przyłączała się do tych szczerych hołdów.

Reszta programu jubileuszowego wypełniły śpiewy solowe Pawlików-Nowakowskiej i p. Malawskiego; oboje zmuszeni byli do niezliczonych dodatków nadprogramowych, a piękny śpiew p. Malawskiego tak dalece rozentuzyazmował słuchaczy, iż ten odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie po nieustannych hodatkach musiał odśpiewać popularną pieśń „Dziewczę z buzią jak malina"; było to nowem hasłem do szczerych owacyj dla ulubionego mistrza.

Uroczystość ta zakończyła się produkcyą „chóru mięszanego Tow. muzycznego" (dyr. Sołtys) i niezawodnie na zawsze zostanie w pamięci wszystkich tych, którzy onegdaj byli świadkami lub współudział brali w tym jubileuszowym obchodzie 25-lecia pracy kompozytorskiej Jana Galla. *(gr.)*

Po biesiadzie duchowej w Filharmonii odbyła się w salonach Koła literacko-artystycznego uczta jubileuszowa na cześć solenizanta; przybyło przeszło 800 osób. Galla usadowiono na miejscu honorowem, po prawej stronie zajął miejsce prezydent Tchorznicki, po lewej p. Pawlików-Nowakowska, obok sędziwa matka jubilata, prezes Krechowiecki, prof. Till itd.

W czasie uczty przemówił prez. Tchorznicki, ofiarowywując Gallowi fortepian, jako dar komitetu jubileuszowego. W prostych i szczerych słowach dziękował jubilat za objawy czci i uznania. Mistrz nie uważał swych zasług za wielkie, pieśni służył z powołania, podobała mu się, jak młodzianowi dziewczyna. Przemawiali następnie: imieniem Tow. muzycznego prof. Till, imieniem Tow. dziennikarzy polskich p. Krechowiecki, zdrowie matki jubilata wniósł p. Komorowski, imieniem „Echa" wręczył przy odpowiedniem przemówieniu batutę p. Zbierzchowski, dr. Czerny pił zdrowie jubilata imieniem „Lutni", p. Isakowicz imieniem Tow. muzycznego w Tarnodolu, p. Rybkowski imieniem Związku artystów polskich, dr. Kadyi imieniem fakultetu medycznego. Dr. Duzinkiewicz wniósł toast imieniem Tow. muzycznego w Czerniowcach, p. Witoszyński imieniem „Bojana", p. Laskownicki wzniósł toast imieniem *Wieku Nowego*, w którym Gall zamieszcza krytyki muzyczne, p. Szczepański imieniem Chóru akademickiego, dr. Berson mówił imieniem muzyków polskich, p. Kisielewski w imieniu Bratniej Pomocy techników. Przemawiali dalej pp. Gubrynowicz, Wachnianin, Solański, Dropiowski i inni.

Podczas bankietu odczytano mnóstwo telegramów i listów gratulacyjnych z różnych miast polskich i zagranicy. Uczta jubilata przeciągnęła się do późnej nocy.

* **Dwutygodnika Katechetycznego** duszpasterskiego nr. 10 zawiera: Stanowisko Noego w dziejach Objawienia. Ks. dr. Jan Bernacki kanonik katedr. — W sprawie apologetyki. Ks. dr. Aleksander Pechnik. — Kazanie na uroczystość N. M. P. Nieustającej pomocy. Ks. J. B. — Szkice katechez. na tle „Małego Katechizmu" salcburskiego. — Tajna kwalifikacya nauczycieli. — Uchwały Synodu Przemyskiego. — Z liturgiki. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Rezultat konkursu na kazania eucharystyczne. — Obrazki z prasy antikatolickiej. — Miscellanea. — Ze Związku Katechetów. — Wiad. dyec.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o godz. pół do 8.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Kolej lokalna" Thoma.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W środę przybył do Krakowa marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i wziął wieczorem udział w zjeździe kolegów, którzy w roku 1878 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny. W hotelu Saskim odbyła się z okazyi zjazdu wspólna uczta, po której hr. Potocki odjechał do Krzeszowic, skad dziś udaje się do Karlsbadu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Wiadomość o ustąpieniu naczelnego prezesa Śląska ks. Hatzfelda mimo zaprzeczeń półurzędowych, potwierdza się. Ks. Hatzfeld podał się już do dymisyi i to nie tylko ze względów osobistych, ale i politycznych. *Breslauer Ztg.* pisze „iż ubolewać należy, że ks. Hatzfeld ustępuje". Zwalczał on wraz z ks. kardynałem Koppem skutecznie polonizm a polityka jego była tak rozumną, że duchowieństwo stanęło po stronie rządu, a nie agitatorów polskich".

— Na ostatniem zebraniu berlińskiej sekcyi bractwa hakatystycznego przewodniczący, były poseł Kaschdau oświadczył, iż 20.000 marek, ofiarowanych na rzecz Towarzystwa przez byłego starszego burmistrza m. Poznania p. Wittinga, przeznaczone zostaną na udzielanie pożyczek i wsparć obywatelom poznańskim bez różnicy wyznania. Mowca wzywał zebranych, aby brali sobie za wzór polskie Tow. im. Marcinkowskiego w Poznaniu i stworzyli silną podstawę dla Tow. hakatystycznego, przeznaczając na rzecz jego, legaty i kapitały. Ofiarność Polaków większa jest niż ofiarność Niemców, tak że dziś Tow. im. Marcinkowskiego rozdzielać może rocznie 80.000 marek na cele polskie. Różni mówcy wykazywali potrzebę wydania prawa językowego.

— Dnia 8 czerwca odbędzie się w Gnieźnie proces przeciw gimnazyalistom i akademikom, oskarżonym o tajne stowarzyszenie z tego powodu, że bez wiedzy dyrektora gimnazyum uczyli się razem historyi i literatury polskiej.

— Pomiędzy stacyami Szmentowo i Skurz w Prusach zachodnich wykoleił się pociąg robotniczy, złożony z 30 wagonów; katastrofa nastąpiła wczoraj w południe. Trzy osoby zabite a 9 ciężko i 13 lekko rannych. 13 wagonów zdruzgotanych.

KAPELUSZE damskie i dziecinne, Welony, Kapuzy. Ludmiła Spożarska WE LWOWIE Akademicka 2. FASONY paryskie, wiedeńskie, angielskie. BOA.

Wykolejenie nastąpiło wskutek usunięcia się podmulonego toru. Natychmiast przybyły pociągi ratunkowe. Ciężko rannych odwieziono do Tczewa.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 22 maja. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Izby posłów **minister skarbu przedłożył żądanie uchwalenia dalszego sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego do końca roku bieżącego.**

Następnie zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber i oświadczył że w wykonaniu ostatniej uchwały Izby posłów, wzywającej rząd do wyjaśnienia przyczyn, dlaczego z okazyi zajść w Chorwacyi przedsięwzięto rewizye w drukarniach słoweńskich w Lublanie, odpowiada, iż w żadnej słoweńskiej drukarni w Lublanie nie robiono żadnej rewizyi, wobec czego nie ma też powodu podawania przyczyny tego, czego nie było. Dr. Koerber odpiera ataki p. Biankiniego na wojsko i powiada, że powinnością wojska jest nietylko bronić państwa od nieprzyjaciela zagranicznego, ale w danym razie przyczynić się do utrzymania porządku na zewnątrz. Mowca odpiera także inne twierdzenia Biankiniego o znacznej ilości zabitych i rannych, jako zupełnie nieprawdziwe.

Biankini wnosi otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezesa gabinetu. Wniosek odrzucono wśród wrzawy, wywołanej przez Biankiniego i czeskich radykałów

Gdy się uspokoiło minister oświaty Hartel odpowiedział na rozmaite interpelacye.

Między innemi odpowiedział p. Hartel na interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytecie w Insbruku.

Minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiedział na interpelacyę Daszyńskiego i tow. w sprawie Izaaka Feldmanna z Leżajska, który w austryackim konsulacie w Nowym Jorku zgłosił się do poboru a po powrocie do Galicyi aresztowany został przez żandarma. Minister stwierdza, że uwięzienie to nastąpiło wskutek omyłki wachmistrza żandarmeryi i pomieszania imion z innym Feldmanem.

Po wyborze uzupełniającym do komisyi przemysłowej przystąpiono do obrad nad sprawami nietykalności poselskiej, które jako nagłe przedłożył przewodniczący komisyi nietykalności p. Eugeniusz Abrahamowicz.

Uchwalono wydanie p. Danielaka, odmówiono wydania p. Daszyńskiego.

W dalszej dyskusyi wniósł p. Herzog, aby we wszystkich wypadkach nie dotyczących spraw karnych, odmawiano wydania. Pernerstorfer oświadcza, że wniosek w tej formie jest niemożliwy w obecnej chwili i nie zgadza się z motywami komisyi. W tych warunkach nie powinnoby się w ogóle wydawać posłów sądom. 113 głosami przeciw 18 uchwalono niewydanie Hybesza. Dalej uchwalono wydanie Sustersica, niewydanie Tavcaza i Stranskyego.

Przystąpiono do dyskusyi nad sprawą wydania p. Breitera, którego domaga się sąd wiedeński z powodu obrazy honoru, popełnionej przez list do ministra obrony kraj. Welsersheimba, w którym p. Breiter donosi szczegóły o poruczniku Molnarze. Wniosek komisyi o wydanie posła Breitera odrzucono, a przyjęto wniosek Pernerstorfera odmawiający wydania.

Wiedeń 22 maja. (Tel. pryw.) W izbie pustki", stało się to niestety stereotypowym frazesem, którym należy rozpoczynać sprawozdania parlamentarne, jeśli się chce dać prawdziwy obraz wypadków w izbie. Cały interes posłów skupia się na zajściach za kulisami.

Wiedeń 22 maja. (Tel. pryw.) W głosowaniu nad wnioskiem o wydanie Breitera, zaszło pomiędzy członkami Koła polskiego nieporozumienie, które może doprowadzić do rezygnacyi Eug. Abrahamowicza z godności przewodniczącego komisyi dla nietykalności poselskiej. Większość Koła była zdania, że sprawa por. Molnara, z powodu której sąd żąda wydania Breitera, nie jest pozbawiona poniekąd cech politycznych i że z tego powodu nie należy głosować za wydaniem Breitera.

Eugeniusz Abrahamowicz, stosownie do uchwały komisyi, jako prezes komisyi nietykalności, wystąpił za wydaniem Breitera. Ponieważ wielu posłów z Koła wyszło z izby podczas głosowania, wniosek komisyi żądający wydania Breitera, upadł.

Z powodu sprzeczności między wystąpieniem w Izbie E. Abrahamowicza jako prezesa komisyi a zachowaniem się Koła, oświadczył E. Abrahamowicz, że złoży godność przewodniczącego komisyi dla nietykalności poselskiej i z niej wystąpi.

Koło polskie.

Wiedeń 22. maja. (Tel. pryw.) Prezydyum Koła polskiego odbyło dziś naradę z Koerberem w sprawie postulatów Koła; na konferencyi tej były poruszane prócz upaństwowienia kolei północnej, także postulaty rolnicze Koła. Ponieważ nie wiadomo, czy rokowania Koła z Koerberem dziś ostatecznie będą ukończone, odroczono na razie jutrzejsze posiedzenie Koła, które odbędzie się w tym wypadku, jeśli prezydyum Koła będzie mogło przedstawić konkretnie i ostatecznie wyniki rokowań prezydyum z rządem.

Sytuacya w Kole o tyle się polepszyła, że przywódcy doszli sami do przekonania, iż w obecnej chwili Koło musi energicznie postawić swe żądania, jeśli nie chce, aby rząd o niem zapomniał.

Sejm węgierski.

Budapeszt 22 maja. Na ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Ugron, uzasadniając swoje zapytanie, wystosowane do prezesa gabinetu Szella użył w jednem miejscu następujących słów: „My (Węgrzy) mamy dwory, które nigdy nie były słynne ze swego rozumu!"

Na to powstał wielki hałas w Izbie a prezydent Apponyi po uspokojeniu wrzawy upomniał mowcę, ażeby używał stosownych wyrażeń.

Ugron energicznie sprzeciwił się temu i odrzekł, że krytyka dworu jest w parlamencie dozwoloną.

Na to Apponyi: Przecież ja nie powiedziałem, że krytyka dworu jest w ogóle zabronioną, lecz zwracam uwagę mowcy, iż wyraz, jakiego użył, jest niestosowny.

Budapeszt 22 maja. (Tel. pryw.) Prezydent min. Szell wystąpił dziś znów ostro przeciw obstrukcyi, nazwał jej postępowanie rewoltującem parlament, oświadczył, że nie czuje się obowiązany do podjęcia kroków, aby opozycyi pomódz do znalezienia wyjścia z obecnego położenia dopóty, póki opozycya tamuje obrady w parlamencie.

Zaburzenia chorwackie.

Zagrzeb 22 maja. W rocznicę śmierci bana Jellaczica, przyszło tu do ponownych demonstracyj. Pomnik Jellaczica na placu Jellaczica był formalnie zasypany wieńcami i kwiatami ozdobionymi szerokiemi wstęgami, na których złotemi literami umieszczono napis: „Zbudź się wielki banie! Ojczyzna potrzebuje twego oręża". Ogromny tłum ludzi zgromadził się po kościołach, gdzie odbywały się nabożeństwa. Plac Jellaczica poboczne ulice były wypełnione tłumami ludzi. Następnie przeciągał ulicami korowód złożony z kilku tysięcy osób, śpiewając pieśni patryotyczne i wydając groźne okrzyki przeciw banowi. Garnizon wojskowy był przez cały dzień skonsygnowany. Wojsko raz tylko wyruszyło, chcąc zagrodzić korowodowi drogę. W jednem miejscu przyszło do starcia z policyą. Tłum zaczął obrzucać policyę kamieniami. Aresztowanych z tego powodu ma być kilkaset osób.

Zagrzeb 22 maja. Liczba aresztowanych w Chorwacyi przekracza już 2000 osob, tak, że rząd jest w kłopocie, co do umieszczenia więźniów.

Zagrzeb 22 maja. Wczoraj w nocy demonstracye trwały tu w dalszym ciągu. Koło godz. 7. wieczorem ze wszystkich stron poczęły ciągnąć drobne grupy ku placowi Jellaczica, na którym atoli ustawiły się oddziały wojska i żandarmeryi. Oddziały te rozpraszały demonstrantów, przyczem przyszło kilkakrotnie do starć, w czasie których aresztowano przeszło 60 osób, między niemi kilkanaście kobiet. Tymczasem po za miastem na drugim brzegu Sawy, odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 3000 osób. Na zgromadzeniu tem powzięto zamiar uderzenia na więzienie i uwolnienia aresztowanych, którzy z powodu swej znacznej liczby, nie mogąc pomieścić się w celach więziennych musieli spędzić noc na podwórzu.

Policya za pośrednictwem jednego ze swych konfidentów dowiedziała się o tym zamiarze i wyruszyła naprzeciw nadciągających tłumów. Przyszło wprost do zaciętej walki ulicznej. Demonstranci rzucili się z kijami na policyę, obrzucając ją równocześnie gradem kamieni. Policyanci dobyli szabel i siekli niemi na okół, przyczem poranili ciężko wiele osób. Trzy osoby musiano natychmiast zawieść do szpitala. Również wielu policyantów i jeden agent policyjny odnieśli rany. Liczba aresztowanych nie da się na razie stwierdzić.

Split 22 maja. Panuje tu wielkie wzburzenie z powodu wypadków w Chorwacyi. Na ulicach powiewają czarne chorągwie. Rada miasta na znak żałoby nie odbyła posiedzenia, uchwalono tylko 1000 kor. dla ofiar Zagrzebia, a radni od siebie dodali drugie 1000 k.

Grac 22 maja. Donoszą tu z Lublany, że wedle nadeszłych tam wiadomości w Chorwacyi sroży się istna rewolucya. Dotychczas zabito 4 osoby, 21 stracono, 2.000 ludzi jest uwięzionych. Wojsko otacza kościoły i bagnetami rozpędza wychodzącą zeń publiczność. Tylko dzięki odwadze baronównej Oszekowiczównej, która nastawiła pierś żołnierzom, co ich zreflektowało, należy zawdzięczać, że nie przyszło do rozlewu krwi podczas uroczystości na cześć Jelaczica.

Wiedeń 22 maja. Sądzą tu, że cesarz nie przyjmie ani deputacyi chorwackich posłów do Rady państwa, ani też chorwackich posłów do Sejmu dalmatyńskiego.

Zagrzeb 22 maja. (Tel. pryw.) Z miejscowości Gradina donoszą o starciu pomiędzy wojskiem i włościanami. Trzech włościan jest śmiertelnie rannych.

Lublana 22 maja. (Tel. pryw.) Słoweńscy robotnicy wywiesili czarne chorągwie na swych domach z powodu zajść w Chorwacyi.

Dubrownik 22 maja. (Tel. pryw.) Posłowie chorwaccy do sejmu dalmatyńskiego wybierają się do cesarza, by mu przedstawić stosunki w Chorwacyi.

Zagrzeb 22 maja. (Tel. pryw.) W miejscowości Wrbora rozbito na kawałki tablicę pamiątkową, umieszczoną w ścianie z okazyi odwiedzin bana Khuena Hedervarego.

Lublana 22 maja. (Tel. pryw.). Na murach rozlepiono odezwy z napisami: „Precz z madyaryzowaniem Chorwatów". „Niech żyje Chorwacya".

Macedonia.

Konstantynopol 22 maja. Wynik śledztwa, prowadzonego w Salonice przez sąd doraźny, trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Sąd składa się z sześciu oficerów i trzech osób cywilnych pod przewodnictwem baszy. Z nadesłanych ogólnych sprawozdań wiadomo tylko tyle, że dochodzenie postępuje bardzo powoli, ponieważ sąd przesłuchuje 350 aresztowanych Bułgarów. Ci zaś — jak się okazało — nie brali udziału w spisku i stopniowo wypuszczani są na wolność. Do spisku, którego wynikiem były zamachy z dnia 21 kwietnia, należało najwyżej 8 do 10 osób. Kierownikiem sprzysiężenia był niejaki Dime Miczew z Kiupreli w Macedonii. Dopuścił się on przed 5 laty morderstwa. Otwarte zeznania złożył tylko Jerzy Bogdanow, również z Kiupreli, który rzucił bombę do jednej z kawiarni. Kiedy śledztwo się skończy, nie można przewidzieć. Trybunał doraźny miał początkowo prawo karania śmiercią, obecnie zamieniono jego atrybucye o tyle, że wyrok musi być potwierdzony przez Portę.

Wiedeń 22 maja. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Saloniki, że wyłapano tam nowe pakiety z dynamitem, które nadeszły w beczce pod adresem Piotra Bogdana, deklarowane jako powidła. W beczkach leżały pakiety zawierające po półtora kilo dynamitu. Rzekome powidła odebrał kelner z pobliskiej urzędowi celnemu restauracyi.

Wiedeń 22 maja. Cesarz powrócił tu z Budapesztu i zamieszkał w Schönbrunie. Pobyt potrwa tam do końca czerwca, t. j. do wyjazdu cesarza do Ischlu.

Wiedeń 22 maja. U ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego odbył się obiad, w którym między innymi wzięli udział: hr. Antoni Wodzicki i radca legacyjny T. Koziebrodzki.

Paryż 22 maja. *Echo de Paris* dowiaduje się z oficyalnego źródła, że król Wiktor Emanuel w podróży do Londynu przybędzie do Paryża i będzie 14 lipca na rewii wojskowej. Z Paryża pojedzie do Cherbourga; tam czekać będzie włoska eskadra, która przewiezie króla do Portsmouth. O rewizycie Loubeta nic nie wiadomo.

Wiedeń 22 maja. (Telegram prywatny.) Bawi tu hr. Andrzej Potocki w przejeździe do Karlsbadu.

Sofia 22 maja. (Telegram prywatny.). Ks. Ferdynand bułgarski ma zamiar odwiedzić sułtana w Konstantynopolu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 22 maja Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·30, na term. 6·20 do 6·25, owies obroczny got. 5·90 do 6·20, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·75, lnianka 9·— do 9·25, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·50, bobik 5·50 do 5·60, hreczka 6·75 do 7·—, kukurudza nowa 5·50 do 6·—, stara 6·80 do 7·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 50·— do 80·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 30·— do 52·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·50 do 17·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·20 do 10·50

Usposobienie słabsze, jedynie co do spirytusu i rzepaku zwyżkowe.

Wiedeń dn. 22 maja. Cukier (spokojnie) 22·20 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 40·40 do —·—.

Wiedeń dnia 22 maja. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·11 do 7·80, jęczmień morawski 7·25 do 7·80, kukurudza węgierska 6·75 do 6·95, owies węgierski 6·15 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: bardzo słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 22 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 7·64 do 7·65, na październik 7·41 do 7·42, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·46 do 6·47, owies na maj 5·83, do 5·84, na październik 5·47 do 5·48, kukurudzę na maj 6·41 do 6·42, kukurudza na lipiec 6·39 do 6·40, rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.]

Dział ekonomiczny.

β **Państwowa rada kolejowa.** Minister kolei zamianował na przeciąg 3 lat z Galicyi członkami państwowej rady kolejowej pp. L. Baczewskiego (Lwów), L. Blocha (Brody), M. Dattnera (Kraków), J. Epsteina (Kraków), A. Gorayskiego (Moderówka), dra A. Nimhina (Stanisławów), dra T. Pilata, Russmana (Lwów) i prof. K. Skibińskiego (Lwów) i W. Struszkiewicza. Zastępcami mianowani pp. S. Ciuchciński (Lwów), A. Jordan (Kraków), Karpeles (Brody), W. Kolosvary (Kraków), S. Kułakowski (Lwów), M. Michalski (Żwów), dr. H. Szarski (Kraków), Hr. K. Szeptycki, B. Wachtel (Kraków), R. Załoziecki (Lwów).

β **Kraj. Związek przemysłowy.** Dnia 20 bm. odbyło się Walne zgromadzenie Związku przemysłowego we Lwowie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Mycielskiego.

Towarzystwo, założone przed sześciu laty, walcząc z brakiem funduszów, potrafiło w roku zeszłym uzyskać ogromne obroty. Obrót towarowy jego bowiem wynosił k. 960.475·21 przy kapitale udziałowym zaledwie k. 54.047·60. Ma ono na celu pomaganie naszemu przemysłowi na wszystkich, handlowo dających się wyzyskać polach. Pomoc ta odnosi się tak do utrzymywania bazarów krajowych we Lwowie, Krakowie i Sączu, jak agencyi, dostaw i eksportu. A w każdej z tych gałęzi pochwalić się może Związek pomyślnymi rezultatami. Bazary sprzedały towarów w kraju wyrabianych za k. 307,637·27, a agencya i dostawy wynosiły k. 77,655·31. W handlu eksportowym nie próżnowano także, a jego drogą zapewniano krajowi na lat szereg zbyt dający się przewidzieć na kor. 2—300.000 rocznie.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali adw. dr. Korytko, Kusiba, Bogucki, Drewnowski, Kumocki, Edsiatowicz i Ostaszewski, poczem odpowiadali na interpelacye pp. dyr. Szydłowski i dr. Stesłowicz. Wnioski, które się wyłoniły w czasie dyskusyi, odesłano jako rezolucyę do rady nadzorczej, poczem p. Ernest Lilien imieniem komisyi rewizyjnej wniósł na udzielenie absolutoryum dyrekcyi, co zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Na wniosek rady nadzorczej uchwalono czysty zysk z r. 1902 w ten sposób rozdzielić, iż 4% ma być wypłacone jako dywidenda, reszta zaś ma być oddaną do funduszu rezerwy strat. Przy wyborach na 4 członków rady nadzorczej wybrano pp. dra Głąbińskiego, dra Siemiradzkiego, Boguckiego i Drewnowskiego, do komisyi rewizyjnej pp. Bala, Liliena i Gruszeckiego. Na wniosek p. Liliena wyrażono p. Szydłowskiemu, dyrektorowi Związku, uznanie za gorliwą działalność.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 maja. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 668·75, węg. zakładu kred. 780·—, Anglobanku 275·50, Unionbanku 580·—, Banku dla krajów koronnych 410·50, Bankvereinu 484·50, Bodencreditu 960·—, Gal. Banku hipot. 539·—, kolei państwowych 681·75, kolei południowej 49·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 480·50, kolei północnej 5555, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 384·50, Rima Muranya 476·50, praskiego towarz. żel. 1680·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 347·—, oblig. węg. indemnis. 98·75, renta majowa 100·55, austr. renta koronowa 101·05 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. siemsk. 98·17, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·80, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·85, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·40 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·50, losy tureckie 118·25, marki 117·10, ruble 253·—.

Franciszka Wilhelma
HERBATA PRZECZYSZCZAJĄCA
przez
FRANCISZKA WILHELMA
aptekarza, c. i k. nadwornego dostawcy
Neunkirchen, Nižza Austrya
jest do nabycia we wszystkich aptekach po cenie
2 Koron za pakiet. 686
Gdzie nie ma żądać wprost. Paczka poczt. = 15 pakietów **K. 24,** opłacone do każdej stacyi poczt. Austr.Węg.

Jako znak prawdziwości, odbity jest na opakowaniu

herb gminy Neunkirchen (dziewięć kościołów)

Skład we Lwowie w aptece Z. Ruckera.

BADEN pod Wiedniem
801 kąpiele siarczane pierwszorzędne
Med. dr. **Henryk Kümmerling,** lekarz zdrojowy ordynuje od 1 maja do 15 października przy Renngasse 3 i udziela bliższych informacyi.

OSTRZEŻENIE.

Publiczność poczuwając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy" i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy" nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 22 maja 1903. hr. J. Korytowski z Płotycz, hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, hr. J. Radziejowska z Dytkowiec, L. Łobos z Taurowa, Z. Głogierowa z Tarnopola, R. Nowadska z Krasnowa, F. E. Müchler z Hamburga, A. Just z Wiednia, H. Wolf z Wiednia, A. Abgaro Soltan Zachariasiewicz z Antonowa, A. Przedrzymirski z Jajkowiec, W. Smakowski ze Schodnicy, J. Pieniążek z Lipinki, J. Drucker z Wiednia, O. Krohn z Hamburga, F. Pfeifer z Badenu.

Listy z podróży.

III.

Brenner 17 maja.

Pociąg wjechał w ścianę Alp. Wpadł w tunel, przesuwa się wąską kotliną, kręcącą się między jednem, a drugiem skaliskiem.

W rozpadlinie kipi Ajzak, spadając z jednego samorodu na drugi, pieniąc się i lecąc w ół kaskadami.

Już na drugiej za Innsbrukiem stacyi, w Matei, jesteśmy 993 metry wyżej od powierzchni morza, a 170 metrów wyżej od naszego Zakopanego. Pociąg idzie ciągle w górę i w górę.

Mimo wysokiego położenia roślinność bujna i bogata. Graby, leszczyny, brzozy i ostrężnice błyszczą kroplami rosy, która osiadła po prześlicznej księżycowej nocy i gdyby nie głazy skał, które wiszą nad szlakiem kolei, możnaby na chwilę sądzić, że się jest w lesie Mazowsza lub w puszczy niepołomskiej. Ale złudzenie mija na widok szczytów bielejących śniegiem, na widok wapiennej skały.

Pociąg wjeżdża w świat cudów i grozy. Przeskakuje przepaście mostem, wąskim szlakiem wykutym w skale pędzi ponad głębią, na dnie której widać wioski, osady, kościoły. Stanęła mu w drodze skała, zatamowała mu drogę calizna turnii alpejskiej, kuryer uderza w sam jej środek, wierci ją tunelem na wskróś; przelatuje pędem strzały przez kamiennego olbrzyma i wylatuje gwiżdżąc na równinę.

Naprzódł, naprzódł, jakby drwił ze strasznych przeszkód, jakie mu postawiła natura. Jak rozgniewany indyk opuszcza swe skrzydła i bełkocząc szoruje niemi po ziemi, tak maszyna parowa puszcza z obu tłoków dwie kolumny pary, które chwieją rosnącem po bokach toru zielskiem, hustają kwiatami złotych jaskrów i rumianków białych.

Przebył pociąg kilkanaście tuneli i kilkadziesiąt mostów, w górę jedzie i w górę, wnet opuścił poziomy, w których rośnie grab, brzoza, dąb i sosna.

Tysiąc metrów nad morzem! Zielonych podszytych lasów już niema, jeśli zrzadka znajdziesz drzewo z dolin, to wygląda ono na suchotniczego karła, ginącego w tych podniebnych wyżynach.

Tu rośnie limba i kosodrzew. Świerk rzadki i wynędzniały.

Na tle ciemnych i brudnych skał błyszczą dziwną jakąś, jaskrawą zielonością kępy limbowe, czepiając się kamienia aż tam, gdzie chmury wiszą, gdzie wieczne śniegi leżą.

U stóp pociągu, na małych łączkach, wśród urwisk na bokach nasypów kolejowych kwitną pierwiosnki, podbiały i kniecie błotne.

Na dolinach pod Wiedniem, na łąkach polskich przekwitły one już dawno. W połowie maja pierwiosnka ani złotego kniecia błotnego tam niema; tutaj zakwita dopiero teraz, stroi ubogie trawniki i namuły. Na szczytach dopiero teraz wiosna, teraz natura budzi się do życia.

Tysiąc trzysta metrów nad morzem leży stacya Gries.

Pociąg zwolnił jakoś, jakby takiemu nawet żywiołowi, jak para, ciężko było pokonać trudności i wydrapać się na te zawrotne wyżyny.

Tłoki pracują ciężko, lokomotywa sapie i nad siły pracuje.

Wjeżdża w jakąś czeluść ponurą i czarną, w głębi której wre w kotle woda; odsłania się skała, oto potok w przepaść leci, a huk wodospadu zagłuszył sapanie lokomotywy, turkot wagonów i rytmiczny akcent kół, uderzający o luki między jedną szyną żelazną a drugą.

Ogromny wodospad wisi nad torem, spada niemal na wagony. Woda wyrwała się ze szczytów, zmieniła się w setkę warkoczy, leci w przepaść, a uderzając o twardy granit zmienia się w pył i parę, która w słońca promieniach złotem i srebrem się kurzy.

Tam w rozpadlinach toczy się odwieczna walka dwóch żywiołów, wody i granitu, walka trwająca tysiące lat, nierozegrana i nierozstrzygnięta a huk jej ogłusza ucho ludzkie, zdumiewa, czaruje oczy, niezmierną żywiołową potęgą.

Ajzak maleje i maleje. Potężna na wstępie Alp rzeka zmalała w szczytach i turniach. Gdyśmy wjechali w góry, Ajzak ze strumienia stał się rzeką, z rzeki potokiem, z potoka strumykiem górskim. Wody jego huczące żywiołem zebranym ze stu alpejskich siklaw, maleją w oczach, chudną, sącząc się małym potoczkiem, przeskakującym ze skały na skałę. Potem pięć źródeł, dwa źródła, jedno, wreszcie skała bez wody, kraina śniegu, nagiego granitu bez zieloności życia, kraina martwoty, zimna i pustki.

Konduktor woła: „Brenner trzy minuty".

Jesteśmy na wysokości tysiąc trzysta siedmdziesiąt metrów nad powierzchnią Adryatyku. Kolej zaniosła na te wyżyny kulturę, z przełęczy podniebnych Alp kram i szynk uczyniła.

— Kartki z widokami Brennera, Gossensa, szczytów Steinacha, wodospadu Schellenberskiego, po pięć centów sztuka, za tuzin pięćdziesiąt centów... Ceny zniżone, prawdziwie fabryczne, kupujcie państwo, kupujcie!

— Świeże kiełbaski gorące z chrzanem... *Bier gefällig...*

— Piwa! Piwa! — krzyczy jakiś niemiecki pasażer.

— Kiełbaski z chrzanem! — woła drugi.— Całemu światu opowiadać będę, że na szczycie Brennera jadłem kiełbaski gorące...

Nadzwyczaj bogata jest w swych objawach ludzka natura, a jeden i ten sam objaw i fakt wywołuje najróżnorodniejsze odczucia w różnych jednostkach i osobnikach ludzkich.

Na przełęczy Brennera jeden zbiera pamiątkowe szarotki, drugi pisze pamiątkowe alpejskie sonety, trzeci je pamiątkowe gorące kiełbaski z chrzanem. Bo *de gustibus non est disputandum*, wszystko zależy od indywidualności człowieka. Są tacy, dla których najważniejszą osobliwością Krakowa jest nie katedra lecz gabinet u Hawełki, dla których w Monachium jest nie pinakoteka, lecz wiosenna warka Salwatora, we Wenecyi nie Piazza, lecz poziomki podawane przy tabldocie w kwietniu, w Warszawie nie Łazienki Stanisława Augusta, lecz wyborne flaki i bigos u Wróbla.

Na Brennerze jest rozdział wód Czarnego i Adryatyckiego morza. Tu zjawiają się poniki, które, zebrane w potok, płyną do słowiańskiej szafirowej Adryi.

Wszystkie rzeki i potoki Alp mają charakterystyczną barwę wody, zupełnie różną od kryształowych naszych wód tatrzańskich. Tak w Tyrolu jak i w górnych Włoszech wody są mleczno białe, podczas gdy nasze wpadają w ton zielony a czasem nawet szafirowy. Tłumaczą to rozczynami wapienia, którym alpejska woda ma być przesycona, co nie wydaje mi się prawdopodobnem a to z tego względu, że dolne warstwy naszych Tatr są także wapienne, co nie zmienia jednak prześlicznej barwy naszej wody.

Od Brennera począwszy pociąg jedzie na dół.

Na pierwszych po przełęczy stacyach jedzie się jeszcze sferą wiecznego śniegu, po który zda się dość rękę wyciągnąć, aby go dostać. Potem widać śnieg wyżej, coraz wyżej, potem jaśnieją jego blaskiem straszliwe turnie, które we fantastycznych liniach otaczają szczupły alpejski widnokrąg.

Ani piękniejsze ani brzydsze niż te, które widać z naszej hali królowej lub polany Pańszczyca.

Znowu podobne widoki i podobne co przedtem objawy. Rzeka rośnie w oczach, rozbija się po kamieniach i rozdrożach, łamie się w ryczące wodospady i zmienia w potężny strumień.

Ciepły wiatr wieje z południa...

Jeszcze raz wpadamy w labirynt porfirowych ścian, jeszcze raz wiszą nad naszemi głowami w niebo sterczące czerwone turnie a biała piana rzek tańcuje nad odmętami, rozbijając się o naniesione z turnij samorody granitu.

Tu i ówdzie z wysokości dwóch lub trzech wież maryackich leci cieńka biała nitka wodospadu, rozbija się w drodze o ząb skały, rozdziela się na trzy cztery nici i leci w pyłach w przepaść, hustając gałęziami czepiających się skał świerków, limb i jałowców.

Pociąg pospiesny pędzi pełną parą.

I jak w operze... w kilka minut zmienia się dekoracya. Zamiast mroźnego wiatru, ciepły gorący niemal powiew. Zamiast limb, figi obsypane gradem zielonych gruszkowatych owoców, zamiast tysiąca skał i turnij, tysiące winnic jak daleko oko sięga.

To prześliczna dolina Francensfeste, gdzie się kończy świat Alp i świat niemiecki. Odtąd ludność włoska i przyroda włoska.

W Ala opuszczamy wreszcie granice monarchii austryackiej, giną nam z oczu herby rakuskie. Na ostatnim dworcu stoi w czapce z bączkiem... Kto? Austryacki egzekutor podatkowy. Rozrzewnienie chwyta serce i tęsknota wielka...

— I ja cię drogi bracie mam opuścić?!!

Niech mówi, co kto chce, ale ima się człowieka ból i żal, gdy się go z oczów straci.

Narzekają dzienniki na ucisk podatkowy, płacą na wygórowaną śrubę szlachcice i chłopi, a jednak, gdy egzekutora brak, robi się jakoś głupio, dziwnie głupio na sercu...

Bo to jest jedyny nasz wierny przyjaciel, który nas nie odstępuje w szczęściu ani nieszczęściu, który każdego dnia i każdej godziny myśli o nas i troszczy się o nas.

Gdy popadniesz w niewypłacalność i przyjaciele cię opuszczą, on jeden cię nie opuści; jeśli konając zapomniałeś o zapłaceniu domowo-klasowego podatku, to on na drugi dzień przyjdzie, zapłacze nad trumną i przylepi orzełka na twym zegarze, na twej szafie i na twym katafalku.

Ten poczciwy galicyjski egzekutor podatkowy...

LUDWIK STASIAK.

Człowiek niewidzialny

13

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Ubranie, zupełnie już rozpięte, wisiało w powietrzu.

Do pokoju weszło jeszcze kilka osób.

— Niewidzialny?... Co?... — drwił Huxter. Kto kiedy słyszał o takim cudzie?...

— To rzecz dziwna, ale nie zbrodnia. Po co było wzywać policyi?... — wołał głos piskliwy.

— Co mi kazali, robię... — oświadczył chłodno Jaffers. — Mam w kieszeni rozkaz aresztowania i aresztuję. Chodzi tu nie o niewidzialność, ale o kradzież z włamaniem. Probostwo zostało zrabowane dziś w nocy...

— I cóż z tego? — zapytał głos niewidzialny.

— Poszlaki świadczą...

— Wszelkie poszlaki są głupstwem... — zapiszczał Nieznajomy. — Zresztą gotów jestem pójść z panem... Tylko bez kajdanków...

— Inaczej nie można.

— Powiadam bez kajdanków...

— Przepraszam, ale...

Postać usiadła; zanim obecni zmiarkowali, co się dzieje, buty, skarpetki i spodnie zostały rzucone pod stół.

— Trzymaj! łapaj!... — huknął Jaffers, miarkując, co z tego wyniknie. Chwycił palto; szarpnło się zawzięcie. Wypadła z niego koszula, wreszcie palto pozostało w ręku konstabla — puste!

— Trzymajcie!... — wołał. — Jak się rozbierze, to go już nie zobaczymy!...

— Trzymajcie!... — krzyczeli wszyscy.

Rękawy od koszuli wymachiwały w powietrzu, nagle uderzyły Halla tak silnie, że jego rozstawione ręce opadły, potem koszula podniosła się w górę, jak gdyby ją ktoś zdejmował przez głowę. Jaffers pochwycił ją. Dostał w twarz, tak, że się w całym pokoju rozległo, choć nie było widać ręki, która mu wymierzyła policzek.

— Trzymaj, łapaj!... — wołali wszyscy i biegali po pokoju, ale nic złapać nie mogli.

— Zamknijcie drzwi,,. — ktoś krzyknął. — Nie należy go stąd wypuszczać!...

— Ja coś schwytałem... To on!... — zawołał Wadgers tryumfalnie.

W tejże chwili dostał pięścią w nos — krew go zalała. Każdy coś oberwał: Henfrey miał sąb wybity, Huxter — guz na czole, Jaffers otrzymał silne uderzenie w plecy. Uczuł nagle, że coś stanęło pomiędzy nim a Huxterem i nie pozwala im się zbliżyć. Namacał ramiona.

— Mam go!... — krzyknął, borykając się z niwidzialnym przeciwnikiem, aż mu żyły wezbrały na skroniach. Nieznajomy popychał go ku drzwiom.

Konstabl, zmagając się z nim i przechylając się to w prawo, to w lewo, wpadł do izby szynkownej. Chciał wtłoczyć niewidzialną postać z powrotem do bawialni, ale ona wypchnęła go za drzwi wchodowe. Spadł z kilku schodów na ulicę.

Nieznajomy wysunął się za nim.

Na ulicy, przed domem Huxtera, ktoś potrącił przechodzącą kobietę.

To był ostatni znak życia, dany przez Człowieka Niewidzianego. Zniknął on bez śladu.

Przez chwilę zbiorowisko stało spłoszone, potem panika rozegnała wszystkich, jak wiatr rozpędza suche liście. Tylko Jaffers leżał na wznak, głową niżej, nogami na schodach.

ROZDZIAŁ VIII.

W przelocie.

Ósmy rozdział jest króciutki i opowiada, jak Gibbins, naturalista, leżący na pobliskim pagórku, w tem mniemaniu, że nie ma żywej duszy dokoła, usłyszał nagle kaszlanie, potem kichanie, a wreszcie srogie przekleństwa.

Podniósł głowę i — nic nie zobaczył. A jednak głos był wyraźny; klął siarczyście, dobór przekleństw był tak różnorodny, iż świadczył o dużem wykształceniu owej podrażnionej a niewidzialnej osoby. Była chwila, w której głos brzmiał najsilniej, potem stopniowo słabł i oddalał się, wreszcie umilkł zupełnie, oddalił się w stronę Adderdean. Raz jeszcze rozległo się kichnięcie i zapanowała znowu cisza.

Gibbins nic nie wiedział o zajściach, które dnia tego zdarzyły się w Iping, lecz to, co słyszał na własne uszy, było tak dziwnem, iż go wyprowadziło z filozoficznej równowagi. Wstał, zbiegł co tchu z pagórka i podążył do domu.

ROZDZIAŁ IX.

Pan Tomasz Marvel.

Macie sobie wyobrazić pana Tomasza Marvel, jako tłustego, przysadkowatego jegomościa. Ten jegomość miał twarz okrągłą, nos pałkowaty, czerwony, usta grube, zarost bardzo rzadki i widoczną skłonność do tuszy. Ubranie jego dosyć niedbałe, brak guzików przy kurtce, wytarty kapelusz, oraz inne ślady zaniedbania świadczyły, że był kawalerem.

(C. d. n.)

Zakład wodoleczniczy
dr. Chramca
w Zakopanem
stacya kolei w Tatrach.
Otwarty cały rok. Pierwszorzędne urządzenie lecznicze. Oświetlenie elektryczne. Ogrzanie centralne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny bardzo przystępne. 9088

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Miód patoka, kuracyjny lub deserowy z własnej pasieki 5 kil. puszka za 6 koron 40 hal. Miód do picia, własnego wyrobu 4½ litrową beczułkę za 6 kor. 30 hal. wysyła opłatnie za zaliczką ks. W. Mikitka, proszcz w Kapczyńcach poczta Denysów, większym odbiorcom o wiele taniej. 142

Czereśnie
rozsełа w 5 kil. koszykach, opłacone, po 4 kor. **C. FISCHER, Görz,** eksporthaus.

Miód deserowy
pod gwarancyą czysty i naturalny na deser i w celach kuracyjnych, wraz z puszką, za pobraniem, opłatne, 5 kilo 6 koron 40 hal. **Juliusz Schorrman,** Kapczyńce-Denysów. 139

ODCISKI.
Kto chce łatwo, szybko do godziny, bez bolu i niebezpieczeństwa pozbyć się ich — niech zażąda **Arbenz'a patent. przyrządu do wycinania odcisków.** Polecany przez lekarzy, a bardzo ceniony przez wszystkich, którzy go używają. Skutek natychmiastowy i pewny! Cena koron 2·50. Jeden nadaje się dla całej rodziny. Nabyć można w handlach nożowniczych i towarów żelaznych, u fryzyerów etc. En gros u **Ad. ARBENZ'A, Lausanne** (Suisse), fabrykanta sławnych brzytew **Ad. Arbenz'a.** 9014

Central Bobbin, obrączkowe i czołenkowe **maszyny do szycia i haftu,** najlepsze, z pięcioletnią gwarancyą, za gotówkę i na raty poleca **JAN LAURUK.**
Uwaga: Nie mam nic wspólnego z akcyjnem tow. Singer, maszyny te sprzedają li tylko ajenci, nigdy zaś mechanicy fachowcy. **JAN LAURUK, mechanik, Lwów, Halicka 6.**

Do wydzierżawienia
Folwark w powiecie Złoczowskim. Obszar około 500 morgów urodzajnej roli i 180 morgów łąk.
Zgłoszenia pod adresem **Nesówka,** poczta **Rzeszów.** 9015

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“,** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna. 9086

MILIONY DAM
używa „Feeoliny“. Zapytaj swego lekarza, czy **„Feeolin“** nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby! **Najmniej czysta płeć twarzy, najbrzydsze ręce** dostają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przy użyciu **„Feeolinu“.** „Feolin“ jest to angielskie mydło sporządzone z 42 rodzajów najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Gwarantujemy, że **fałdy, wągry, tłuszczeki, czerwoność nosa** itd. po użyciu „Feeolinu“ znika bez śladu. **„Feeolin“** jest najlepszym środkiem czyszczącym i upiększającym włosy, bo wstrzymuje wypadanie włosów, łysieniei choroby głowy. „Feeolin“ jest naturalną pastą na zęby. Kto regularnie używa „Feeolin“ zawsze będzie młody i piękny. Obowiązujemy się bezzwłocznie zwrocić pieniądze, jeśli kto nie jest zadowolony z „Feeolinu“. — Cena za jedną sztukę 1 kor., 3 sztuki 2 k. 50 h., 6 sztuk 4 k., 12 sztuk 7 kor. Porto przy jednej sztuce 10 h., od 3 sztuk 60 h., pobranie 60 h.
Rozsełа: **Generaldepot von M. FEITH, Wien VII., Mariahilferstrasse 38,** Składy we Lwowie: Główny skład Jakób Rechen, droguerya ul. Halicka 18. — Piotr Mikolasch i Sp. droguerya. — Gabryel Stark, magazyn modny dla panów. — Józef Pineles, apt. Rynek 29. — Ignacy Jahl, perfumerya, Hotel Europejski. — J, Schrenzel, droguerya ul. Sykstuska 27 i w aptece Ignacego Heschelesa w Gródku. 9023

Do sprzedania
Majątek ziemski Białogłowy z przyległościami, powiat Złoczów, stacya kolejowa Zborów, obszar przeszło 1450 morgów z czego łąk około 180, lasu 400. W lesie starodrzew dębowy przedstawia znaczny kapitał. Bliższych wyjaśnień udzieli **Zarząd dóbr Nesówka, poczta Rzeszów.** 9014

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

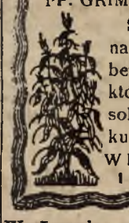

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 3091

Waga wagonowe,
wagi mostowe, wagi dla bydła, wagi dziesiętne i ramienne najnowszej konstrukcyi i po cenach najtańszych oferuje
V. Červený
Fabryka wag. 8995
Praga — Żiżkov.

Dom
komisowo-rolniczy
STANISŁAWA KOMORNICKIEGO
we Lwowie Gródecka 47,
filia w Krakowie ul. Sławkowska (Hotel sanki).
Składy zboża, nasion, nawozów sztucznych z gwarancyą jakości i pochodzenia pod kontrolą kraj. stacyi doświadczalnych we Lwowie i Dublanach.
Pośrednictwo w sprzedaży, kupnie i dzierżawie dóbr ziemskich oraz w sprzedaży i kupnie wszelkich produktów potrzebnych w gospodarstwie.
Reprezentacya i wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę fabryki maszyn rolniczych i urządzeń przemysłowych H. Cegielskiego, Tow. akc. w Poznaniu

Maszyn żniwnych The Plano w Chicago
poleca ze swoich składów we Lwowie i Krakowie wszelkie maszyny rolnicze wypróbowane na konkursach i odznaczone w r. 1902 **Wielkim złotym medalem** na wystawie i konkursie w Wilnie, — **Wielkim srebrnym medalem** najwyższa nagroda na wystawie i konkursie w Poniewieżu na Litwie, — **Wielkim srebrnym medalem państwowym** najwyższa nagroda jubileuszowa na wystawie Towarz. politechnicznego we Lwowie, — **Dyplomem honorowym** najwyższa nagroda Gal. Tow. Gospodarskiego na wystawie i konkursie w Kołomyi. 9007
Cenniki, prospekty i oferty na żądanie bezpłatnie.

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą nie przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do natychmiastowego użycia jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20 ulica Saint-Lazare, 20.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.
We Lwowie w aptece Z. Ruckera. 3093

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości
XXXV. c. k. LOTERYA PAŃSTWOWA
na cywilne cele dobroczynne Przedlitawii.
Ta loterya pieniężna — jedyna w Austryi ustawą dozwolona — zawiera **18.397 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **506.880 koron.**
Główna wygrana:
200.000 koron gotówką
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 18. czerwca 1903.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu, III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach otc. Plany gry dla kupujących losy gratis.
Losy wysyła się nie licząc nic za porto.
Z c. k. dyrekcyi loteryjnej.
Oddział losów państwowych.
9070

KOSIARKI Mc. Cormicka po k. 450.
ŻNIWIARKI Mc. Cormicka po k. 620.
Fachowi monterzy. — Skład wszystkich części rezerwowych we Lwowie.
Dom dla Ziemian — we Lwowie. 9065

Zakład leczenia zimną wodą
St. RADEGUND
w Styryi (2 godziny jazdy ze stacyi kolejowej w Gracu).
Przepyszne położenie w wysokich górach, w pośrodku rozciągłych lasów szpilkowych. Łagodny, dobrze działający klimat. Znakomita woda do picia. Gimnastyka i masaż. Elektryczność. Wygodne pomieszczenie w 25 domach kuracyjnych i willach. Ceny mierne. — Renzna frekwencyn 1000 gości kąpielowych.
Sezon kuracyjny od 1. kwietnia do końca października.
Wyczerpujące objaśnienia co do metody leczenia i bliższe stosunki, oraz cena w prospektach, które na żądanie bezpłatnie posłane będą.
9089 **Dr. Gustav Ruprich,** kierownik zakładu.

Kawiarnia Amerykańska
8669 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero wyska prawie cudowny skutek. 1399
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **te już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniące białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Mareyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie n Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Piwo Pilzeneckie. 9024
Z dniem 24 kwietnia br. objąłem generalne zastępstwo dla Galicyi piwa akcyjnego browaru staro-pilzeneckiego (Pilsenez koło Pilzna w Czechach) jako też piwa kulmbachowskiego czarnego
Piwo Pilzeneckie jest znane w całem świecie ze swej nadzwyczajnej dobroci, jakości, równie dobre, jak piwo pilzeńskie. Piwo to sprzedaję hurtownie i częściowo, na beczki, flaszki i miary w
Hotelu „Metropol“
Od dziesięciu flaszek dostawiam bezpłatnie do domu. Kantor piwny otwarty jest w hotelu „Metropol“ od godziny 9 rano do 9 wieczorem, gdzie też w tej porze otrzymywać można wszelkie wyjaśnienia i czynić zamówienia. Polecając się łaskawym względom PT. Publiczności, pozostaję z poważaniem **KRZYSZTOF JANOWICZ.**

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED
prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA

jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Poczta franco 2 słoiczki 3 koron 50 gr.
Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Kohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku. 8545
Główny skład dla Galicyi w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1|5 do 30|9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowie (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Zawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1|5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Strója, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Zawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowie (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·05	Brzuchowie (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowie (od 15|5 do 15|9 w dnie powszednie)
3·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowie (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedzielę i święta)
—	3·05	**Na dworzec „Podzamcze“** — Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowie (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Zawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.05	Zawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*(Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowie (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·15	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego. Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowie (od 15|5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Zydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|9 włącznie codziennie)
—	6·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowie (od 18|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·30	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|7 do 16|9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	6·42	**Z dworca „Podzamcze“** — Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. [illegible] od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 53) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.